Nr. 224. Lwów — Wtorek dnia 29 Września. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy niścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 3 „
tłustym garmondem po . . . . . 5 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 6 „

Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: | św. Michała Arch. | Sofii Mucz. — Jutro: | św. Hieronima | Ewmenya Pr.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 6 m. 3 — Zachód „ „ 5 „ 37

Długość dnia g. 11 m. 34 — Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi:

Miesięcznie 1 złr. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 28 września.

Reforma wyborcza została już ogłoszona i zajęła jedno z pierwszych miejsc między austryackiemi ustawami. Izba poselska, która za kilka dni zbierze się na swą ostatnią sesyę, będzie już widziała w przygotowującej się agitacyi obraz nowego ciała prawodawczego. Teraźniejszość i przyszłość stać będą obok siebie, oczekując na zmianę ról.

Dziś, skoro to dzieło tak już dojrzało, iż czeka tylko na praktyczne wykonanie, wspomnieć należy przedewszystkiem z wdzięcznością o wielkodusznym Monarsze, który pierwszy odczuł tak głęboko dysproporcyę między zwiększonymi obowiązkami obywateli a ich prawami, że już w ostatniej epoce rządów hr. Taaffego rozszerzenie prawa wyborczego na klasy, nie posiadające go dotychczas, stało się bezwarunkowym obowiązkiem rządu. Zbytecznem byłoby przypominać wszystkie kroki, które przedsięwzięto do urzeczywistnienia tego celu, a które sprowadziły upadek dwóch gabinetów, wystarczy tylko zaznaczyć, że głównie impulsowi ze strony Korony zawdzięczyć należy, że reformy tej nie zabagniono, hr. Badeni zaś był tym szczęśliwym mężem stanu, któremu powiodło się ten postęp konstytucyi naszej w czyn zamienić. To też nazwisko hr. Badeniego na zawsze związane będzie ściśle z tą nową fazą dziejów Austryi. Zasługą jego niemałą, że w jednej kuryi urzeczywistnił w pełnej mierze powszechne prawo wyborcze, ale równocześnie skoncentrował w tej kuryi wszystkich wyborców. W ten tylko sposób udało się rozszerzyć bardzo znacznie prawo wyborcze, nie czyniąc z tej nowej piątej kuryi specyalnej organizacyi żywiołów niezadowolonych i nic nie posiadających. Ale mimo to nie ulega wątpliwości, że ta nowa kurya będzie odtąd źródłem fermentu w naszem życiu publicznem i punktem oparcia dla wszystkich aspiracyi, zmierzających do dalszych zmian konstytucyi. Nawet zajzaciętszy wróg hr. Badeniego musi przyznać, że starał się on gorliwie utrzymać stan posiadania stronnictw politycznych i narodowościowych i nie dążył wcale do tego, aby jedno stronnictwo osłabić kosztem drugiego. Bez żadnych ubocznych celów zmierzał jedynie do tego, aby w myśl politycznej sprawiedliwości i wymagań czasu warstwom pozbawionym praw politycznych dać te prawa i uczynić z nich zupełnie równouprawnionych obywateli. W historyi nowoczesnych reform wyborczych trudno znaleść podobnie głęboko sięgającej ustawy, stworzonej staraniem rządu tak bez wszelkich egoistycznych zamiarów bez, żadnej spekulacyi na większość parlamentarną. Oto powołano do życia 3,600.000 nowych wyborców, a zarówno rząd jak i stronnictwa jednakowe nadzieje w nich pokładać i jednakowe obawy przed nimi żywić mogą. Olbrzymie masy ludności powołano do udziału w życiu politycznem, a zarazem nie naruszono zasady reprezentacyi interesów. Tylko w ten sposób można było rozprószyć obawy i nieufność stronnictw i nawet najbardziej konserwatywne żywioły Izby poselskiej skłonić do głosowania za tą reformą. Ale jakkolwiek ta reforma ani podstaw konstytucyi ani też stanowiska i znaczenia dotychczasowych stronnictw bezpośrednio nie narusza, — mimo to wywrze ona olbrzymi wpływ na nasze życie parlamentarne. Nowe prądy wytworzą się w Izbie, nowe aspiracye, którym otwarto legalne pole walki. Że zasada reprezentacyi interesów będzie przedmiotem gwałtownych ataków, to okazuje się już teraz z tonu tych organów, które przemawiają niejako w imieniu warstw ludności, powołanych przez reformę wyborczą do udziału w życiu publicznem. Konserwatywne stronnictwa mają więc już z góry wskazany swój obowiązek. Uzasadnionym życzeniom na polu reform socyalnych i ekonomicznych muszą one zawsze użyczyć życzliwego posłuchu, ale też równocześnie muszą się opierać wszelkim politycznym aspiracyom, zmierzającym do podminowania konstytucyi i poddania całego parlamentu pod hegemonię powszechnego prawa głosowania. Z tem muszą się liczyć zarówno stronnictwa jak i mężowie polityczni. Dokonana bowiem właśnie reforma naszej konstytucyi opiera się na tej myśli przewodniej, że stronnictwa parlamentarne muszą szanować świeżo nabyte prawa i w tej nowej kuryi widzieć część składową reprezentacyi narodu, ale też równocześnie strzedz będą dawniejszych praw i zachowywać tę wspólność, która pomimo różnic w zapatrywaniach politycznych musi je złączyć na gruncie obrony zreformowanej konstytucyi. Logiczną zatem koniecznością jest, że wszystkie te żywioły, które chcą popierać postęp, ale jedynie w ramach istniejącej reprezentacyi interesów, muszą same przez się zbliżyć się do siebie. Nie tak łatwo jak dotychczas będą mogły stronnictwa odtąd wychodzić wyłącznie z jednostronnych politycznych lub narodowościowych punktów widzenia. Wspólność interesów i pokrewieństwo zapatrywań wychodzić będzie coraz bardziej na jaw i musi nastać ściślejszy stosunek między wszystkimi umiarkowanymi żywiołami naszego parlamentu. W ten sposób muszą się ułożyć polityczne stosunki w Austryi nawet bez współdziałania rządu, gdyż okoliczności prą ku temu.

Z obrad kongresu rolniczego

w Budapeszcie.

Przy bardzo żywym udziale delegatów z całej prawie Europy rozpoczął 17 b. m. międzynarodowy kongres rolniczy w Budapeszcie swoje obrady. Powszechnie uznaje się położenie rolników jako krytyczne. Kongres w poszczególnych sekcyach rozpatrywać ma powody przesilenia w rolnictwie i obmyślać środki zaradzenia mu. Kilka zwłaszcza kwestyi czeka jeśli nie rozwiązania to choć objaśnienia ściślejszego. Chodzi o to, czy hyperprodukcya, czy konkurencya, czy stosunki monetarne, lub wreszcie traktaty handlowe wywołały zniżkę cen. Minister rolnictwa dr. Daranyi zwrócił w swej mowie powitalnej uwagę gości kongresu na to, czy państwa nie mogłyby wspólnych swych interesów bronić wspólnemi środkami ochrony. Była to aluzya dość jasna do projektu już w Niemczech dawniej rozbieranego, czy Europa nie winnaby oprzeć się amerykańskiemu dowozowi pewnego rodzaju unią cłową regulującą ceny w obszarze państw związkowych.

Do takiego kroku daleko jednak jeszcze. Antagonizm interesów Anglii i kontynentu europejskiego jest zbyt wielki i nie da się wyrównać na punkcie handlu zbożowego żadnemi cłami.

Antagonizm ten i w innych kwestyach odczuwać się daje — a zwłaszcza w sprawie monetarnej. Jak wiadomo rolnicy przypisują zniżkę cen swych produktów zacieśnieniu środków obiegowych po zaprowadzeniu waluty złotej w Niemczech (faktycznie!) i w Austro-Węgrzech, Rosyi i innych państwach (w zasadzie!) Wyrzucono srebro z obiegu, pieniędzy brakło a więc ceny towarów musiały spadać. W bardzo namiętnej debacie, profesor Lexis, Stefan Tisza, baron Gudenus (z Wiednia), Strauss (z Antwerpii), Yves Guyot (z Paryża), Leroy-Lewis (z Londynu), Levasseur (z Paryża) przemawiali za walutą złotą, dr. Arndt (z Berlina), Sydow (z Niemiec), Alard (z Brukseli), Rafałowicz (z Petersburga), hr. Kolowrat i Pulszky (z Węgier), Cartuyvels (z Brukseli), Timiriaszew (z Rosyi), Kardorff (z Niemiec) przemawiali za bimetalizmem. Wywody ich nic nie przyniosły nowego. Monometaliści wskazują na to, że ceny fabrycznych towarów podniosły się w tej samej epoce, kiedy ceny produktów rolniczych spadały, że przeto obieg wyłączny złota nie zaszkodził cenom ale chyba konkurencya Europy z ziemią niewyzyskaną jeszcze, jak Argentyna, Urugwaj i po części Ameryka północna. Wnioskowanie to jest jednak fałszywe a nie znalazło niestety na kongresie należytej odpowiedzi.

Przedewszystkiem ze wzrostem ludności i wzrostem środków obiegowych wzrasta także konsumcya żelaza, bawełny, węgla, tkanin, wyrobów z drzewa i innych fabrykatów tak samo jak zboża i mięsa. Jeśli to prawda, że złota jest dość w świecie, że jest go nawet więcej, niż potrzeba na konieczny obieg **międzynarodowy** w całym świecie, to powinnyby w latach pewnych przynajmniej ceny zboża mimo dowozu z Ameryki tak samo się podnosić, jak ceny fabrykatów. Tak jednak nie jest. Od 30 blisko lat nie było jeszcze szeregu lat z tendencyą zwyżkową cen zboża. Konkurencya Argentyny i innych krajów Ameryki południowej dopiero w latach ostatnich odczuwać się daje. Konkurencya Ameryki w ogóle dziwnym jakimś zbiegiem okoliczności wtedy dopiero dotkliwie wpłynęła na ceny w Europie w sposób prawdziwie niebezpieczny, kiedy Austro-Węgry i Rosya gromadzić zaczęły zapasy złota a Stany Zjednoczone walkę rozpoczęły o srebro. Znaczenie polityki Stanów Zjednoczonych bardzo trafnie objaśnili bimetaliści. Weksle Stanów spadły w kursie, można je było nabywać i płacić niem zboże amerykańskie. Kraje o złotej walucie zarabiały na kursie pieniędzy a Stany tymczasem sprzedawały coraz więcej pszenicy i najdotkliwszą wyrządzały konkurencyę rolnikom tych krajów.

Nie wyjaśniono jednak kwestyi samego obiegu złota i związanej z niem ceny (z tendencyą zwyżkową) fabrykatu i ceny (z tendencyą zniżkową) zboża. Zapomniano zwrócić na to uwagę, że złoto jest pieniądzem banku, kapitalisty; że leży w centrach i że z tych centrów dostaje się do fabryk, kas prowincyonalnych itd. tylko za pośrednictwem weksli, przekazów kupieckich, bonów, czeków, słowem za pośrednictwem kredytu. Któż z tego kredytu może korzystać? Kupiec, fabrykant, pośrednik, ajent protokołowany... rolnik nigdy. Gdyby pieniędzy dużo obiegało w kraju, wówczas właściciel dóbr, producent ziarna i mięsa korzystałby z nich tak samo, jak kupiec. Nie obiegają jednak; korzystać ze złota w banku może tylko ten, co ma kredyt i to kredyt osobisty na wymianę towarów obliczony. Banki tedy służą produkcyi fabrycznej, ceny jej towarów mogą się podnosić, natomiast ceny zboża spadają!

A dalej odbywa się powoli jeszcze drugi proces. Ziemia staje się towarem bankowym. Kasy banków hypotecznych wydają listy zastawne. Kredytu osobistego rolnik nie ma, ale ma kredyt hypoteczny. Ten kredyt podnosi wartość ziemi. Monometaliści powołują się na to podnoszenie się wartości ziemi. Ale czegoż ono dowodzi? Kredytu udziela się ostrożnie, bank nie straci swych kapitałów; właściciel ziemi bankrutuje, ale ziemia jego ma wartość. Nie jest to sprzecznością. Ziemi nie można powiększać, produkować; ma ona wartość stałą ograniczonego materyału. Kto za wiele włoży w pracę przy niej, ten traci majątek, ona sama urasta w cenie. Związano ją z targami złota za pośrednictwem listów zastawnych.; ale nie związano z tymi targami produktów jej, związać nawet nie można podobnie jak fabrykaty! Zboże więc czeka na obieg łatwy lub na złoto **w obiegu**. Czy taki obieg można mieć na świecie całym i czy upadająca własność ziemska np. Niemiec nie pociąga za sobą zniżki cen produktów silniejszej jeszcze własności gdzieindziej? Oto kwestya. Albo rozszerzenie środków obiegowych, albo nadzwyczajne ułatwienie kredytu osobistego stałby się mogło kotwicą ratunku dla rolnictwa.

O innych kwestyach w liście następnym.

Sejmik relacyjny.

Kolbuszowa, d. 22 września.

Wczoraj składał ks. kanonik Fischer sprawozdanie poselskie z swych czynności do Rady państwa przed zaproszonymi wyborcami, którzy w sali tutejszej Rady powiatowej licznie się zgromadzili.

Posiedzenie zagaił wielce zasłużony i sędziwy nestor parlamentarny ks. prałat **Ruczka**, który po przedstawieniu posła, wyjaśnił zebranym wyborcom cel tego zgromadzenia i w serdecznych słowach nawoływał wszystkie stany do wspólnej pracy, jedności i zgody w działaniu. Na wniosek szan. prałata wybrano jednogłośnie przewodniczącym wiceprezesa Rady powiatowej Janusza hr. **Tyszkiewicza**, który powoławszy na sekretarzy włościan Mazana z Kupna i Starca z Cmolon, udzielił głosu posłowi.

Ks. kan. **Fischer** naszkicował w jędrnem przemówieniu zadanie Rady państwa i dzieje jej w ostatnich latach, następnie organizacyę Koła polskiego, wyjaśniając doniosłość i znaczenie solidarności w Kole, będącej niestety tak często przedmiotem napaści skrajnych żywiołów, a podawszy krótką historyę dwóch przedostatnich gabinetów, zaznaczył jak wielkie zaufanie pokłada monarcha w Polakach, skoro ster nowego ministerstwa złożył w doświadczone i pewne ręce hr. Badeniego.

Nowy minister odpowiedział całkowicie — zdaniem mowcy — oczekiwaniom monarchy. Dość spojrzeć na szereg ustaw w krótkim stosunkowo czasie przeprowadzonych, jako to: reforma podatkowa, reforma procedury cywilnej i reforma wyborcza.

Z szczególniejszą uwagą przysłuchiwali się wyborcy objaśnianiu tak już uchwalonych jak i projektowanych, a żywo stan włościański obchodzących ustaw pomniejszych, jako to rewizyi katastru, o pożyczkach melioracyjnych, o wychodźtwie i o zamierzonych karach na niesumiennych agentów emigracyjnych. Przy sposobności wspomniał ks. poseł o swych osobistych staraniach, aby władze amerykańskie wydawały z urzędu naszemu rządowi wszelkie dokumenty, tyczące się wychodźców, jak np. wystawienie metryk śmierci, ślubów i urodzin.

Przytem nadmienił ks. poseł o zabiegach jakie czyniło i czyni Koło polskie, aby zniesiono taksę $17^1/_2$ ct. za doręczenia sądowe, dostawy dla wojska oddawano producentom i rzemieślnikom krajowym, wyżej wynagradzano szkody w czasie manewrów na polach poczynione, lepiej płacono za podwody i kwaterunek wojska i wiele innych. Koło polskie czyniło dalej staranie mające na celu ułatwienie wywozu nierogacizny za granicę.

Półtoragodzinne sprawozdanie zakończył ks. poseł zapewnieniem o swej niezmiennej życzliwości dla ludu, którego interesa zawsze usilnie będzie popierał, i prosił wyborców o wypowiedzenie życzeń i wniosków.

W ożywionej dyskusyi zabierali głos przeważnie sami włościanie, prosząc posła o poparcie u rządu, aby zniesiono opłatę $17^1/_2$ ct. za doręczenia sądowe, aby wezwania w sprawach karnych roznosili po gminach woźni sądowi, a nie doręczano tychże wójtom, często czytać nie umiejącym, aby zniesiono notaryaty, aby ułatwiono włościanom nabywanie soli dla bydła, aby nie robiono włościanom trudności przy wymianie starych wytartych pieniędzy, aby drogą ustawy nakazano żydom w niedziele i święta katolickie wstrzymać się od wszelkiego rodzaju pracy, wywołującej u ludu zgorszenie, aby zaprowadzono przymusową asekuracyę od ognia, i aby niższe organa podatkowe nie przekraczały ustaw obowiązujących.

W odpowiedzi podziękował ks. poseł wyborcom za uważne i pełne godności wysłuchanie sprawozdania, podnosząc z uznaniem dobrą wolę, inteligencyę i dojrzałość polityczną ludu kolbuszowskiego. Co do notaryatów oświadczył ks. poseł, iż bardzo wątpliwą byłaby korzyść ze zniesienia tej instytucyi. Koło polskie robi jednak starania, aby wydano ustawę, mocą której pewne czynności notaryalne przydzielonoby sądom do załatwiania, spadki zaś do wysokości 500 zł. uwolnionoby od podatku. Ks. poseł oznajmił dalej, że minister Biliński przyobiecał pewne ulgi w nabywaniu soli dla bydła, — że wyszła ustawa nakazująca wynagrodzenie za szkody elementarne, uwzględnienie którego zależało dotychczas od dobrej woli ministra.

Kataster bydlęcy, asekuracyę przymusową i trudności przy wymianie starych wytartych pieniędzy obiecał ks. poseł wziąć pod rozwagę i w Kole polskiem poruszyć.

Na interpelacyę co do akuszerek okręgowych odpowiedział, że sprawa ta należy do zakresu czynności sejmowych. Interpelujących w sprawach osobistych prosił poseł, aby w razie potrzeby z całem zaufaniem udawali się listownie do niego i podziękował Januszowi hr. Tyszkiewiczowi, wiceprezesowi Rady pow. za gotowość podjęcia się pośrednictwa między posłem a wyborcami w tych sprawach.

Na wniosek wójta Starca wyrazili wyborcy jednogłośnie posłowi ks. Fischerowi wotum zaufania.

Wiec radykałów ruskich.

Od lat kilku przybyło do licznych stronnictw na Rusi także stronnictwo ludowe radykalne, które stara się naśladować socyalno-demokratyczną partyę „ludowców“ z zachodniej Galicyi, przyjęło ich program i organizacyę. Czego właściwie to nowe stronnictwo chce, o to przeciętnego radykała ruskiego daremniebyś wypytywał, bo program jest ich najsłabszą stroną. Tyle tylko dobadać się można, że inicyatorom zachciało się koniecznie ochrzcić nową partyę mianem radykalnej, dodali więc do pierwotnego programu socyalno-demokratycznego kilka teoretycznych łatek, aby wybór nazwy był usprawiedliwionym. Nazw dwie, ale ślepa nienawiść przeciw istniejącemu porządkowi społecznemu jedna i ta sama. Stronnictwo to szerzy na razie cichaczem swoją propagandę wśród ludu pod skrzydłami innych stronnictw ruskich, w jednych powiatach hardziej głowę podnosi, w innych zaumiera. Lecz oto zbliżają się wybory do Rady państwa, a z nimi sposobność do czynności, któreby miały pozór pozytywnej pracy, t. j. do agitacyi i wichrzenia. Niektórym zaś jednostkom ambicya spać nie daje, a że rozszerzenie prawa wyborczego ułatwiło pracę demagogiczną, więc nuże do agitacyi w imię radykalizmu. Galwanizują tedy swoje stronnictwo i zwołują je na wiec do głównej siedziby ruchu, do Lwowa.

Wiec ten „doroczny rusko-ukraińskiej radykalnej partyi“ odbył się wczoraj i przed wczoraj, jak wszystkie tego rodzaju zebrania, w Domu robotniczym. Wśród uczestników wiecu są

---

18)

PASIERBY

Powieść na tle współczesnem

przez

Anatola Krzyżanowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Z prezesem nie jest tak źle przecież.

— Słyszałem w miasteczku, że jedzie tam jutro komornik sekwestrować rzeczy za dużą jakąś sumę. Toż to dla rolnika, teraz, przed żniwami, ruina ostateczna.

Zygmunt wpił wzrok bystry w rysy stryja. Krzaczyste brwi starca, jak zwykle w chwilach wzruszenia, zbiegły się ponuro, a dłoń gwałtownie siwy wąs szarpała.

Gdy obie siostry wróciły do saloniku, nie było znać już na nich śladu podróżnego zmęczenia. Ubrane w jednakowe, jasne, lecz skromne sukienki, wyglądały jednak, jakby dla uwydatnienia istniejącego między niemi kontrastu, wręcz odrębnie. Strój Ani spokojny był i zlewał się w harmonijną całość z delikatnemi jej rysami i drobną główką, złotawemi okoloną włosami. Miła do tej samej sukienki wyłożonej naprędce pod szyją, zdążyła już przypiąć pęk róż szkarłatnych, z których dwie także za paskiem jej widniały.

Zygmuntowi wskazano, przy herbacie, miejsce między panienkami.

— Dla czego — zapytał, zwracając się do Ani — nie wspomniała mi pani w Dreznie, że pochodzisz z naszych okolic?

Dziewczę podniosło jasne swe oczy z wyrazem nieporównanej prostoty.

— Bo mnie się pan nigdy o to nie pytał.

I znów zorza rumieńca falą szybką przez rysy jej przebiegła.

Zygmunt pochylił głowę z zawstydzeniem. Tak, wydała mu się brzydką, nic nie znaczącą, więc nie zajmował się nią wcale i o nic jej wogóle nie pytał.

— Pani była tak zaabsorbowana pracą fachową.

— Fachową? — tym razem jasne jej oczy i wyrzut i ironii trochę mieściły. — Wszak widzieliśmy się po raz ostatni w galeryi drezdeńskiej, u stóp przepięknej Madonny Sykstyńskiej.

— Prawda — teraz dopiero przypomniał sobie — prawda.

— Pamiętam jeszcze wyraz zachwycenia w oczach pani — mówił żywo, chcąc nagrodzić poprzednią obojętność. — Zdawała się pani sama wniebowziętą.

— Madonna ta przykuwała mię za każdym razem. Dla niej i dla arcydzieł w galeryi nagromadzonych, miesiąc cały bawiłyśmy w Dreznie. Wielbię sztukę, a czasem nawet doznaję wrażenia, że ona mnie lepszą czyni.

— To byłoby trudnem — zaprzeczył grzecznie — przed chwilą mówiła pani, że kochasz wieś, obecnie, że wielbisz sztukę.

— Och, Ania przedewszystkiem wpada w zachwycenie — przerwała z lekkiem szyderstwem Miła.

Zygmunt odwrócił się szybko. Piękna dziewczyna, strojna w róże szkarłatne, a przypominająca sama kwiat pyszny, mierzyła go zalotnem, drwiącem nieco spojrzeniem.

— A pani niełatwo się zachwyca?

— Nie. Wolę, by mną się zachwycano.

— To śmiałe.

— Rzecz względna. Czy wiesz pan, jakie noszę imię?

— Prześliczne: Miła.

— Nomen-omen, powtarzał mój ojciec. Anię poświęcił dla Annopola, mnie nazwał Ludmiłą, chcę więc być ludziom... miłą.

— Czy wszystkim?

— W tej chwili niektórym — odparła ze śmiałem czarnych oczu wejrzeniem.

— Rzecz już dokonana — odrzucił tym samym tonem, pochylając w ukłonie głowę.

Roześmieli się oboje.

Ania słuchała tej szermierki, a rysy jej poważniały i smutniały stopniowo. Zapomniano o niej; pochyliła na chwilę główkę, poczem zwróciła się do matki i nie widząc, iż stary Dowburt, pomimo rozmowy z ojcem, śledził ją z pod oka, najpierw policzek pieszczotliwie do ręki jej przytuliła, a później zaczęła z nią serdeczną gawędkę o ostatnich swych pracach, o projektach i nadziei nierozstawania się z rodziną.

VIII.

Późno już było, gdy Dowburtowie opuszczali wreszcie Annopol. Starzy towarzysze ławy szkolnej, poruszywszy dawne wspomnienia, nagawędzić się nie mogli. Piękna Miła, przykuwając Zygmunta zalotnym błyskiem czarnych oczu, olśniewała go wśród ożywionej rozmowy rakietami dowcipu, drażniła szyderstwem i złośliwością, rozbrajała i czarowała uśmiechem. Tłem zaś do tej ożywionej szermierki, jak ostrze przenikliwej i jak iskry zapalnej, były smętne, łagodne mendelssohnowskie piosenki, płynące z pod smukłych paluszków Anny Sławińskiej. Błękitne, poważne jej oczy podnosiły się niekiedy ku rozpromienionej twarzyczce siostry lub obejmowały przeciągłem wejrzeniem energiczną głowę Zygmunta Konieckiego. Zapomniana jednak przez nich, nie narzucała rozbawionym swojej obecności, nie manifestowała jej niczem, prócz dyskretnej, cichej muzyki, po której wróciła napowrót do przerwanej z matką gawędki.

Raz tylko zbliżyła się do ojca, tuląc pieszczotliwie jasną swą główkę do silnego ramienia pana Juliana. Barczysty kolos dłonią żylastą gładził jej złote włosy..

— Podpora mojej starości — mówił z rozrzewnieniem, wyraz ten zaś w zastosowaniu do potężnej jego postaci oraz do delikatnego a wątłego dziewczęcia komiczne i wzruszające zarazem czynił wrażenie.

— Nie mogę darować memu synowcowi — powiedział wtedy Dowburt — że mi o spotkaniu pani za granicą nic nie wspominał.

— Nie zauważył mnie, a więc i nie zapamiętał zapewne — odparła z prostotą, w której przebijał jednak lekki odcień goryczy.

— Jak to i Miły nie zauważył? — podjął pan Sławiński z niedowierzaniem.

— Och, ją spotyka dziś po raz pierwszy.

Pułkownik odczuł całą niedelikatność dumy ojcowskiej, która dawała jej uczuć piękność siostry. I żal mu się zrobiło tej cichej, uroczej istoty, o tyle dla niego pociągającej, o ile tamta raziła go swoim śmiechem śmiałym i zalotnym. W epoce jego młodości nie znano jeszcze flirtu; nie mógł on więc zachwycić surowego odludka.

Znał wzamian broń tę bardzo dobrze światowy i wykwintny Zygmunt Koniecki. Świadoma siebie piękność dziewczęcia, jej wdzięk i widoczna chęć podbicia go musiały pogłaskać młodzieńczą próżność i miłość własną mężczyzny. Odsunięty przez kilka miesięcy od towarzystw, odurzał się rozmową Miły, jak powrotną falą, jakby echem życia wielkich zbiorowisk ludzkich, od których zdawał się już na zawsze odcięty. A piękne dziewczę mistrzynią było w tym względzie. Dłuższy pobyt w Dreznie i Berlinie nadał wrodzonemu jej sprytowi i żywości polor wielkiego świata oraz pozory niepospolitej bystrości i inteligencyi. Rozmowie, zaczętej przy kolacyi na tle osobistego flirtu, umiała nadać w porę ton ogólniejszy, ten nawskróś światowy, przy którym, dotykając wszystkiego, ślizgamy się po powierzchni, zawsze po powierzchni tylko, by tem łatwiej z jednego przedmiotu na drugi przeskoczyć można. I słusznie: *Glissez, mortels, n'appuyez pas*; inaczej możnaby się sprawą jakąś zbyt żywo przejąć, możnaby czasem odsłonić głąb własnej duszy, a tego nikt z nas za żadną nie uczyni cenę. Po co zakłócać goryczą lub zapałem maskę dobrze wychowanych ludzi, po co rozstawać się z bezmyślnym lub conajmniej z szablonowym uśmiechem szyderstwa, który większości z nas do twarzy przyrósł? *Glissez, mortels, n'appuyez pas*, powierzchnia ponętna i lśniąca, gdy pod nią mogłaby się znajdować toń, zbyt głęboka dla was.

Ślizgała się więc panna Ludmiła Sławińska, wiodąc za sobą oczarowanego Zygmunta przez wspomnienia obu stolic niemieckich, przez ich zbiory i galerye, teatry i pałace. Rozmowa taka, dająca pole do wydatnienia pewnej erudycyi oraz artystycznego i estetycznego wykształcenia, nasuwała zarazem na myśl czysto osobiste wspomnienia, zbliżając ich więcej w parę godzin, niżby to w zwykłych warunkach długie uczyniły tygodnie. Wspólne wrażenia rzeczy widzianych i przeżytych łączyły ich, obcą dla obecnych, a silną nicią na równi odczutych rozkoszy artystycznych. Podnosiła ją jeszcze urocza twarzyczka dziewczęcia o bogatym kolorycie i czarnych iskry siejących oczach. Wiedziała o tem panna Miła; wiedziała, że rysy jej zmieniające, jak kameleon, wyraz i barwę, przykuć muszą każdego; wziąwszy też rozbrat z zaczepną zalotnością, umiała przenieść rozmowę na ogólniejsze tory, a wykwintną i ożywioną, czasem tylko podkreślała ją zwrotem osobistym, któremu towarzyszył uśmiech lub spojrzenie, mogące wytrącić z równowagi najzagorzalszego anachoretę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

znane ze swojej przeszłości politycznej figury jak literat dr. Franko, współpracownik *Kuryera lwowskiego*, radykalni posłowie na Sejm dr. Okuniewski i Nowakowski, dr. Trylowski, ten sam, który na Romańczukowskim wiecu w Kołomyi gardłował przeciw kardynałowi, dr. Lewicki, dr. Daniłowicz, kilkunastu młodych akademików, chłopscy delegaci radykalni, kilka radykałek i dużo „towarzyszy" z lwowskich socyalistycznych towarzystw. Ogółem osób około 100.

Pierwszy dzień wiecu upłynął na sprawozdaniach delegatów poszczególnych powiatów. Przynoszą oni złe i dobre nowiny o postępach ruchu radykalnego. Rozpoczyna dr. Iwan Franko sprawozdaniem z działalności centralnego zarządu we Lwowie. Mówca nie jest z niej wcale kontent Zarząd nie dorósł do zadania, pracy żadnej nie było, komunikacyi z ruchem w powiatach także żadnej. Widocznie organizacya nie była przystosowaną do gruntu partyi. We Lwowie nie ma sił, któreby się chciały całkiem poświęcić na usługi radykalizmu. Lepiej szło z wydawnictwami. Organ partyi *Hromadzkij Hołos* redagowali Budzynowski i Wityk z pewnem powodzeniem, zaczęto również wydawać broszurki „chłopskiej radykalnej biblioteki". Następnie zabiera głos poseł Nowakowski, zamaszysty włościanin z miną dumną i zarozumiałą. Sprawozdanie jego jest krótkie ale klasyczne. W przemyskim powiecie usłyszano o radykalizmie pierwszy raz w roku 1891, w roku 1894 urządzono 24 wieców, z tych 14 dozwolonych a 10 zakazanych, w roku 1895 wieców było 59, za przekroczenie ustawy o zgromadzeniach ludzie siedzieli ogółem dni 268. Oto jest rezultat pracy radykałów!

Rzuciwszy parę tych cyfr zdumionemu narodowi, siada poseł na uboczu, opiera poważnie dłonie na kolanach i wodzi tryumfującem okiem po zgromadzeniu. Sprawozdanie kończy za niego p. Wityk, młody blondynek o błękitnych oczach a twarzy marzycielskiej, w ukraińskiej koszuli, młody, ale już sławny gitator. Pokazuje się wnet, dla czego p. Nowakowski zszedł z mównicy; oto był on także aresztowany, lecz w skromności swojej nie chciał się pochwalić. Aresztowanie posła narobiło wiele hałasu w przemyskiem i było wodą na młyn radykałów. Zresztą w powiecie przemyskim radykalizm kwitnie, bo nawet wójci mniejszych gmin z nim sympatyzują. Za to księża się odsuwają, a inteligencya także stroni. Zadowolony ze swego powiatu jest także Smigielski, delegat ze zbarazkiego. Jestto młody czupurny człowieczek, z zadartym noskiem, w kapocie, mówi szybko a z fanfaronadą i dba o efekta retoryczne. Rezultatem ruchu w zbarazkiem jest wybranie chłopa Ostapczuka posłem do Sejmu. Na ręce Ostapczuka pisano dzień i noc petycye do Sejmu, było ich już 64, lecz przyszły zapóźno, już po zamknięciu sesyi, więc nikt nie wie o tej dodatniej działalności. Delegat robi aluzye do „ciemnej siły", która tamuje ruch, atakuje także księży, którzy chłopów od radykalizmu odwodzą. Dr. Trylowski zdaje sprawę z ruchu w śniatyńskim i kołomyjskiem. Założył w Kołomyi gazetę *Hromada*. Ruchowi radykalnemu przeszkadzają księża ze starej partyi. Agitatorów inteligentnych jest mało i trzeba czekać, aż lud sam sobie agitatorów wyrobi. Co do wyborców, jest nadzieja na 5-tą kuryę. Dr. Newestiuk zarzuca delegatowi, że jego sprawozdanie jest całkiem niepozytywne, nie mówi o niczem tylko o kilku numerach gazet. Wywiązuje się na ten temat krótka polemika. Ze sprawozdania Dragana, delegata z sokalskiego interesującą jest taka wiadomość: Stronnictwo narodowców założyło w jakiejś miejscowości czytelnię „Proświty", do tej czytelni dostało się kilku radykałów, którzy zaczęli przemycać radykalizm sprowadzać kosztem czytelni radykalne pisemka *Narod* i *Chliboroba* ale przytem starannie taili się ze swoimi celami. W ten sposób czytelnia narodowców stała się gniazdem radykałów. Tak samo dzieje się także w innych powiatach, gdzie radykalizm kupi się około tej lub owej instytucyi, założonej przez inne stronnictwa. — Gdy przeciwko czytelniom przemawiał Smigielski, twierdząc, że zamało życia wnoszą w naród, uspokoili go inni, wskazująo na korzyści, jakie radykalizm czasami z tych czytelni ciągnie.

Sprawozdania innych delegatów brzmią także nie bardzo pomyślnie. Księża przeszkadzają, chłopi się boją, inteligencyi radykalnej nie ma. Komunikacya z zarządem centralnym prawie żadna. Żywy jak iskra Smigielski woła patetycznie: Więc my włościanie, my wytworzymy w swojem łonie inteligencyę agitatorską, która zakasuje inteligencyę miejską. Okrzykami „Sławno!" przyjęto tę propozycyę młodego radykała.

P. Pawlik chwali ten zapał i podaje najskuteczniejszą receptę na nabycie inteligencyi: czytać broszurki socyalistyczne nietylko ruskie, ale i wychodzące w Genewie; taka pożyteczna lektura wzbogaca niepospolicie umysł. Szereg sprawozdań zakończył dr Daniłowicz charakteryzując lud w kossowskiem. Są to Huculi, materyał całkiem odrębny od Rusinów, podatny i zapalny ale mało wykształcony. Lubią oni swobodę, a nawet zbytek tej swobody doprowadza ich do demoralizacyi. To też słuchają oni chętnie „dumki radykalnej" lecz prędko im ona z głowy wietrzeje. Mówca starał się tam swego czasu o mandat poselski lecz uzyskał tylko 40 głosów. Na wiece trudno ich zgromadzać, bo zwykle są zajęci po za domem, na spławach itp. Podatnym także materyałem byłby lud bukowiński. Powaga księży bardzo tam szwankuje, chłop całymi tygodniami nie chodzi do cerkwi, a jeszcze żadne stronnictwo głowy mu nie zawieruszyło, wartoby z tych okoliczności skorzystać.

Posiedzenie dnia pierwszego uświetnione zostało powitaniami: towarzysza Hlinczaka, którego wysłało świeżo upieczone stowarzyszenie socyalno-demokratyczne ruskich robotników, i tow. Kozakiewicza, który mówił po polsku.

Na drugi dzień zdawały sprawozdania ze swoich obrad komisye organizacyjna i wyborcza. Uchwalono zawiązywać komitety wyborcze, do których będą mogli należeć także delegaci innych towarzystw politycznych. Bardzo charakterystyczne są następujące dwie rezolucye uchwalone w sprawie wyborów: Pierwsza, że „centralnemu lwowskiemu komitetowi radykałów pozostawia się do woli polecać lub niepolecać — kandydatów innych partyi." Druga, że „polecenia te powinny uwzględniać kandydatów tylko tych partyi, które programem politycznym są zbliżone do radykałów — z partyi ruskich jednak wyklucza się kandydatów partyi moskalofilskiej i tzw. partyi Barwińskiego".

Obrady wiecu zakończyła przemowa dr. Lewickiego, który w historycznym wywodzie, po wyliczeniu wszystkich ruchów na Rusi, wskazał naturalnie na radykalizm jako essencyę wszystkich poprzednich partyj.

Ale radykalizm ruski nie sięga tak głęboko, jak myśli p. Lewicki. Nie jest to ruch naturalny, wywołany siłą rzeczy, ale tylko kotłowanie na powierzchni, sztuczny zlepek grupujący wśród włościan tylko elementa już i tak warcholskie, a wywołany już to przez ambitne jednostki chciwe mandatów i tego uroku demagogicznego, który wywiera np. p. Romańczuk, już to młodzi zapaleńcy jak p. Wityk, już to — a takich jest najwięcej — tacy krzykacze jak p. Smigielski lub Nowakowski, który dorobił się już przydomku „nałogowego agitatora." Dla posła Nowakowskiego praca około dobra ludu, to zwoływanie wieców i siedzenie w areszcie. Dla takich ludzi środek staje się celem, nie mogą oni żyć bez hałaśliwych wieców i kolizyi z władzami. Praktyczny ich program jest tylko negatywny, wiedzą oni tylko z kim się zadzierać. Zaledwie zaczęto robić coś koło oświaty ludu, a oto już wichrzyciele wyzyskują tę oświatę na swoją korzyść, i karmią chłopa, co się dopiero czytać nauczył — broszurami z Genewy! Tak samo wyzyskują oni na swoje korzyść biedę ludu, która niewątpliwie istnieje, lecz zamiast doradzać włościanom, aby radykalizm przedewszystkiem zaczynali od siebie, wabią ich błyskotliwymi programami, które na niewykształcone umysły działają odurzająco lecz szkodliwie jak alkohol. I nie dziwota, że lud często chętnie słucha „dumki radykalnej", bo lud w ogóle mile słucha tego, który podaje łatwy, obcesowy sposób rozwiązania kwestyi. I cóż się przez to dzieje? Oto chłop ruski już i tak dosyć ociężały i rozmarzony zaczyna wyczekiwać jakiejś wielkiej reformy z góry, włóczy się od wiecu do wiecu, rozpróżniacza się, i żądając odrazu wszystkiego, opuszcza ręce w pracy cząściowej i zapomina o tem, że tak blisko niego jest możność rzeczywistej pracy organizacyjnej, do wykształcenia się, ulepszania swego gospodarstwa i zyskiwania dobrobytu. Że zaś w granicach dozwolonych, zakreślonych dotychczasowymi ustawami, można dużo zdziałać dla swego dobra, tego najlepszym dowodem lud polski w Poznańskiem, który sam sobie dzielnie pomaga i nie chce nawet słyszeć o „radykalnej dumce."

Rozdwojenie w partyi socyalno-demokratycznej.

Przed kilku dniami rozrzuconą została wśród Rusinów odezwa zatytułowana „Pokłyk do robitnykiw Rusyniw", z której jasno wypływa, że partyi socyalno-demokratycznej grozi poważny rozłam. Odezwa ta zapowiada że ruscy robotnicy zorganizują się jako rusko-ukraińska socyalno-demokratyczna partya i że „na tem bojowisku, na którym wre walka pracy z kapitałem, stanie nowa, świeża i energiczna organizacya bojowa, nowy szermierz swobody i sprawiedliwości przeciw teraźniejszym polskim, szlachecko-burżoazyjnym rządom w kraju".

We wstępie odezwy, tłumaczą się jej twórcy, dlaczego się dopiero teraz organizują i tak piszą:

„Możliwy zarzut opóźnienia, byłby tem bardziej usprawiedliwiony, że wyzyskująca siła kapitału nigdzie nie zadała tyle przykrych i bolących ran ludowi roboczemu, co właśnie na ziemiach, zamieszkałych przez lud rusko ukraiński. We wszystkich innych krajach Europy, kapitał żyjący i rozwijający się z pracy robotników, działał głównie jako uboczna siła na polu ekonomicznem socyalnem i dlatego zwiększał zarazem — pracą robotników — cywilizacyjne siły narodu. U nas przeciwnie, kapitał spoczywający w rękach cudzych: polskich (!) moskiewskich, madyarskich, rumuńskich i żydowskich, dla nas objawiał tylko swą niekorzystną siłę, działając wyłącznie w interesie obcych. Zabrał on robotnikom ruskim nietylko masę pracy, nietylko żył i rozwijał się z ich krwawicy, ale nadto oddał całą siłę polityczną i kulturną w cudze ręce, zbudował mnóstwo cudzych i wrogich Rusinom instytucyj, zabrał ruskim robotnikom nawet ich mowę i pamięć przeszłości, zmieniając ich w prostych, pozbawionych praw parobków — nie gniewajcie się za wyrażenie — w gnój dla obcej cywilizacyi".

„Nie organizowaliśmy swojej socyalno-demokratycznej partyi z dwóch powodów. Pierwszy ten — powiada odezwa — że nie mieliśmy na tyle sił, ażeby przeprowadzić naszą organizacyę robotniczą. Praca narodowa Rusinów tak wielu wymaga pracowników na wszystkich polach narodowego życia, że brakło ich dla organizowania robotniczej partyi. Ale i tu nie zakładaliśmy rąk i Rusini byli pierwszymi w Galicyi, którzy zaczęli głosić socyalistyczne zasady. Tylko, że w tej pracy znani nasi opiekunowie nie dali nam spokoju. Już w pierwszych chwilach ruchu spadły na naszych najlepszych ludzi procesy socyalistyczne, rozbijające w puch zaczątki świeżej, socyalistycznej organizacyi. Rozumie się, że wśród takich przykrych okoliczności pozostawało nam tylko szukać miejsca w polskich, robotniczych organizacyach, w tych organizacyach, w których spodziewaliśmy się znaleźć pole do pracy w imię socyalistycznych zasad, a zarazem mieliśmy nadzieję, że tam nasze narodowe prawa nie będą naruszone, już choćby dlatego, że polska partya robotnicza wypisała na swym sztandarze znamię internacyonalizmu. I to był nasz drugi argument, dlaczego nie organizowaliśmy się w odrębnej partyi i do tej pory milczeli".

„Niestety, zaznaczyć musimy z boleścią w sercu, że ten nasz drugi argument pokazał się bezpodstawny i szczególnie ostatnie lata przyniosły wiele faktów naruszenia praw narodowych, faktów, które do reszty rozwiały nasze dotychczasowe iluzye co do internacyonalności galicyjskiej partyi robotniczej. Pomijamy to, że wszelka agitacya tej partyi wiodła się dotychczas po polsku, że w organizacyi robotniczej polskiej stawiano nam przeszkody w prenumerowaniu ruskich pism i niektóre inne sprawy, godne wspomnienia, ale pewnie za drobne w oczach polskich socyalistów. Wskażemy tylko na fakt, że socyalno-demokratyczną organizacyę w kraju wyzyskiwano dla polskich patryotycznych celów (?) i że wyzyskiwali ją właśnie przewodnicy socyalno-demokratycznej partyi, nie zważając na swój internacyonalny charakter, ani na to, że między robotnikami wschodniej części kraju przeważa żywioł ruski. Tak stało się z obchodem majowej konstytucyi polskiej, kiedy to robotnicy ruscy musieli paradować w obchodzie jubileuszowym tego aktu, który miał odrodzić historyczną Polskę.

Tak było na zjazdach w Paryżu i w Zurychu, kiedy to delegat ruskiej części Galicyi wygłosił program „wolnej polskiej rzeczypospolitej"; tak było w roku 1892, kiedy to przewodnik socyalnej demokracyi na kongresie lwowskim, tutaj na ruskiej ziemi, oświadczył, że my socyalno-demokratyczni robotnicy mamy kiedyś stanąć do boju dla odbudowania polskiego państwa. A już koroną internacyonalizmu polskich socyalistów było podpisanie przez delegatów wschodniej Galicyi żądania odbudowania Polski siłami międzynarodowego proletaryatu. To żądanie, które postawiono bez porozumienia z ogółem partyi, bez żadnego polecenia, pozwolili sobie w dodatku przewódzcy lwowscy w swoim organie przedstawić tak, jakoby oni mieli prawo stawiać podobne patryotyczne żądania, bo w łonie socyalno-demokratycznej partyi dziś nie uznają kwestyi narodowej".

„Przytoczone argumenty — powiada dalej odezwa — wykazują, że jak kiedyś mieliśmy przyczyny do szukania pola do pracy w łonie robotniczej partyi polskiej — tak teraz te same przyczyny wkładają na nas obowiązek przystąpienia natychmiast do organizacyi ruskiej socyalno-demokratycznej partyi. Pierwszy nasz argument odpadł już dawno, bo mamy już na tyle sił, by zacząć samoistną pracę organizacyjną. A co do drugiego argumentu, to on nietylko nakazuje nam wystąpić otwarcie przeciw patryotycznym dążeniom robotniczej partyi polskiej na naszej ziemi, ale także wkłada na nas obowiązek zjednoczenia ruskiego proletaryatu w jeden wspólny obóz, świadomy swych praw narodowych".

Odezwa kończy się następującą apostrofą: „Na arenie międzynarodowej, w tym chórze, w którym podnieśli już potężny swój głos robotnicy całego cywilizowanego świata, odezwie się i nasz głos — głos ruskich robotników; a tutaj w kraju naszym, obok istniejących już robotniczych organizacyi, osobliwie tam, gdzie żyją prawie wyłącznie Rusini i gdzie polskie słowo nie może być odpowiednim środkiem agitacyjnym, stanie nowa bojowa siła, nowy sprzymierzeniec, który wszędzie pójdzie solidarnie z towarzyszami innych narodowości tam, gdzie będzie chodziło o walkę za lepszą przyszłość proletaryatu".

Odezwa nosi datę dnia 17 września, ale rozpowszechniono ją dopiero w sobotę — w przeddzień wiecu radykałów ruskich we Lwowie.

Wśród podpisów zamieszczonych pod odezwą, znaleźliśmy ku niemałemu zdziwieniu takżei p. dra Iwana Franki, który, jak wiadomo jest jednym z redaktorów *Kurjera lwowskiego*, drukowanego w języku polskim.

Z izby sądowej.

(*Sprawa Buchnera*).

Warszawa 25 września.

Badanie świadków rozpoczęto od przesłuchania ojca zmarłego, p. Józefa Grajnerta, który zarazem jest powodem cywilnym, występującym o odszkodowanie w samie 10.000 rs. Scharakteryzowawszy bardzo dodatnio postać swego zmarłego syna, p. J. Grajnert starał się równocześnie wykazać pożyteczność działalności zmarłego na polu literackiem. Ostatnie widzenie z synem w szpitalu opowiada wzruszony; nie dało ono jednak nowego materyału sądowi, albowiem zmarły przed śmiercią mówił mało, a o samem zajściu wspominał niechętnie. Swoją pretensyę cywilną motywuje p. Józef Grajnert tem, że żąda odszkodowania za utrzymanie i kształcenie syna aż do chwili, gdy na chleb zarabiać zaczął, oraz likwiduje stracone korzyści, jakie osiągnąłby z przedruku dawnych literackich prac swoich jako były redaktor *Zorzy*, czem miał się zająć zmarły wskutek strzałów Buchnera, syn jego; dodaje do tego stracone korzyści z powodu przerwy rozpoczętych przez zmarłego popularnych wydawnictw, brak pomocy zmarłego przy redagowaniu wydawanego przezeń kalendarza, ocenia także na pewną kwotę i t. p., co razem czyni sumę 16 350 rs., z których jednak pragnie odzyskać tylko 10.000 rs.

Obrońca powoda cywilnego przedstawia sądowi kapelusz zmarłego z dziurą w rondzie, którą miała spowodować kula Buchnera. Kapelusz ten dostał się wraz z rzeczami zmarłego posługaczowi, później dopiero zauważono na nim ślady strzału i dlatego obrońca zażądał dołączenia go, jako *corpus delicti*.

Następnie przesłuchiwano najważniejszego świadka, Józefa Czerwińskiego, który wraz ze ś. p. Grajnertem był w domu, gdzie mieszkał Buchner i brał czynny współudział w całem tem zajściu, jak opiewa akt oskarżenia. Niestety, świadek ten badany dwukrotnie przez sędziego śledczego, składał niejednobrzmiące zeznania, a i w śledztwie sądowem zeznawał inaczej, na co prokurator bezzwłocznie zwrócił uwagę sądu. Z zeznań tego świadka daje się tylko ustalić fakt, że zmarły wziął go z sobą, udając się do Buchnera, że go posłał z kartką do Buchnera, że Buchner odebrawszy kartkę, zawezwał stojącego o jedną kondygnacyę schodów niżej Grajnerta do siebie na górę i że Grajnert na to wezwanie pospieszył.

Swiadek tymczasem szybko uchodził, wyminął Grajnerta w połowie kondygnacyi i był o piętro niżej, gdy rozległ się strzał pierwszy i w chwilę po nim strzał drugi. Swiadek twierdzi, że po pierwszym strzale słyszał słowa Grajnerta: „O Jezus, co pan robi!" czemu Buchner w swem zeznaniu zaprzecza. Po drugim wystrzale jednak świadek pospiesznie uszedł i zupełnie widownię walki opuścił, udając się do domu.

Zeznania pani Buchner, żony oskarżonego, która nie skorzystała z przysługującego jej prawa wyłączenia, Maryanny Dąbrowskiej stróżki domu, Waleryi Banaszkiewicz, służącej Buchnera — potwierdzają szczegóły, zakomunikowane sądowi przez oskarżonego. Zaś zeznania pomocnika komisarza p, Kisielowa, który był przy spisywaniu protokołu policyjnego z całej sprawy, Franciszka Dobika stróża, który rannego Grajnerta odwoził do szpitala, Feliksa Urbańskiego posługacza szpitalnego i Jana Golczyńskiego, również posługacza szpitalnego — nie przysporzyły wiele materyału śledczego.

Jan Sosnowski, rzeźbiarz i Jan Molteni elektrotechnik, którzy mieszkali wraz z Władysławem Grajnertem, wyrażali się o zmarłym bardzo dobrze, chwalili jego prowadzenie się wogóle, zaświadczyli o jego zapalczywości, która jednak szybko przemijała; obaj zeznali, że zmarły nie władał dobrze prawą ręką i zawsze ją ochraniał, pisał nawet lewą ręką. Stwierdzono też za ich pośrednictwem, że zmarły miał wysokie pojęcie o swoich zdolnościach literackich i według słów obu świadków miał nadzieję, „jak Zola zarobić miliony" na swoich dziełach.

Stanisław Żyźkowski i Henryk Michałowski zeznali, iż Buchner był fizycznie bardzo silny, o zmarłym wyrażali się z uznaniem dla jego charakteru.

Dr. Drzewiecki i Adam Nowicki opowiedzieli zajście, jakie mieli ze zmarłym z powodu nieprzychylnej recenzyi w *Niwie* o jego powieści „Zbrodniarz". Żądał on dość ostro zamieszczenia napisanego przez siebie sprostowania, uspokojony jednak przez p. Nowickiego, poprzestał na sprostowaniu znacznie zredukowanem i za zamieszczenie takowego w *Niwie* był im obu bardzo wdzięczny. Po za tem o zmarłym wyrażali się obaj korzystnie.

Kajak, stróż domu, w którym mieszkał zmarły Grajnert, nie zeznał nic nowego, a Felicya Zaib, mieszkająca w domu, gdzie zaszła katastrofa, dała zeznania niejasne. Toż samo można powiedzieć o zeznaniach służącej Maryanny Zacharzyńskiej, która widziała już obu przeciwników, na dole, na podwórzu.

Dzisiaj odbywało się w dalszym ciągu przesłuchanie świadków.

Po krótkich zeznaniach brata zabitego i lokaja, zabiera głos Ryszard Puciata, wezwany na żądanie powoda cywilnego, w celu wykazania zapalczywego charakteru Buchnera; zeznaje on, że przed kilku laty brał udział jako sekundant w sprawie honorowej jednego ze swych kolegów, pokrzywdzonego przez artykuł *Muchy*. Swiadek wtenczas do pojedynku nie dopuścił, uważając, że p. Buchner na sprawach honorowych się nie zna, czego dowodem, że zaskarżył do sądu (Puciatę) o obelgi.

W tem miejscu adwokat przysięgły Pepłowski złożył sądowi kopię wyroku zjazdu, skazującego Puciatę na 25 rubli kary za obelgi, wyrządzone Buchnerowi.

Dr. Kociatkiewicz opisuje wygląd ran, zadanych Grajnertowi.

Dr. Perkowski stwierdza, że przed trzema lub czterema laty zgłosił się do niego Buchner o poradę lekarską, przyczem świadek znalazł początki ruptury.

Gutowski, dziennikarz, współpracownik *Kuryera Porannego*, opisuje swój stosunek do nieboszczyka Grajnerta. Dawniej przyjaźnili się nawet, lecz w ostatnich czasach Grajnert stał się tak dziwnym, że stosunków trzeba było z nim zaniechać. Grajnert dostarczał poprzednio wiadomości do *Kuryera*, lecz czynił to tak niedbale i niesumiennie, że *Kuryer* przestał przyjmować jego rękopisy.

Raz naprzykład podał wiadomość, która zupełnie okazała się fałszywą. Gdy mu to świadek wymawiał i odmówił przyjęcia innego artykułu, Grajnert wyszedł z redakcyi spokojnie. We dwa dni później przyszedł do redakcyi, przywitał się spokojnie, lecz nagle rzucił się na świadka, tak że Gutowski zaledwie miał czas odskoczyć. „Innym razem — mówił dalej świadek — na ulicy ktoś z tyłu schwycił mnie za głowę, zasłonił oczy i krzyknął donośnie: „Tak się masz, zgadnij Gutowski, kto to?" Był to Grajnert pijany, którego pozbyłem się prędko, pogroziwszy mu kijem. Nienormalne postępowanie Grajnerta przypisuję pijaństwu, któremu się oddawał. Raz niespodzianie w czasie rozmowy schwycił mnie za kołnierz, co zrobił prawą, a nie lewą ręką. W ogóle tego rodzaju wybryki były u niego na porządku dziennym."

Władysław Koleżak opowiadał, że znał zarówno Buchnera, jak i Grajnerta. Grajnert, po utracie posady w Towarzystwie kredytowem, przychodził do mnie codziennie o godzinie 9 rano po wiadomości do pism. Raz było to w kwietniu, na drugi dzień po wyjściu *Muchy*, przyszedłszy do mnie, zobaczył w kącie dużą laskę. „Pożycz mi pan tej laski" — odezwał się. — „Po co?" — „Chcę zmierzyć szerokość pleców Buchnera". — „A co panu zrobił?" — „Przeczytaj pan" — rzekł i podał mi numer *Muchy*. Przeczytawszy, radziłem, aby nie brał tego do serca, gdyż pisma humorystycznego nikt na seryo nie traktuje. Podał mi następnie kartkę z odpowiedzią, przeznaczoną do *Muchy*. Oświadczyłem, że odpowiedzi tak ej Buchner stanowczo nie pomieści. — „Musi, zresztą gdy zobaczy w moich rękach laskę pańską odpowiedź wydrukuje". — „Daj pan spokój, Buchner jest silny i gotów pana obić". — „I ja nie jestem tak słaby — zawołał — spróbuj się pan ze mną". — Z temi słowy lewą ręką chwycił moją prawą i jakkolwiek jestem dosyć silny, zmusił mnie do uklęknięcia.

Z Buchnerem mocowałem się przed pięciu laty; byłem wtenczas silniejszym od niego w walce ręcznej. Gdy mnie teraz Grajnert pokonał na rękę, a następnie objął dwiema rękami w pasie i z łatwością uniósł w górę, nabrałem przekonania, że większe Buchnerowi od Grajnerta, aniżeli temu ostatniemu od Buchnera grozi niebezpieczeństwo. Rozprawa trwa dalej.

* *

Lwów 29 września.

(*O fajkę.*)

We wsi Kamionka-Mysana odbywało się 26 maja chłopskie wesele, na którem między innymi byli także Iwan Szkoporad i Ilko Zełenyj. Ten ostatni, dzisiejszy oskarżony, poprosił Szkoporada o pozwolenie zapalenia sobie jego fajki, a gdy temu życzeniu Szkoporad nie uczynił zadość, wszczęła się między nimi sprzeczka, wśród której Zełenyj uczuł się wyrazem „dureń" obrażonym, postanowił więc się zemścić. Rzucił się na Szkoporada, lecz powstrzymany przez synów napadniętego, odłożył zemstę na później. Po krótkim czasie wyrwał Zełenyj kół z płotu i zobaczywszy Szkoporada nadbiegł z tyłu i zadał mu tym kołem tak ciężkie rany w głowę, że Zełenyj nazajutrz ducha wyzionął.

Rozprawie przewodniczył radzca Lorenz, oskarżał zastępca prokuratoryi Garlicki, bronił zaś dr. Gorecki. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał zabójcę na dwa lata ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem i ciemnicą.

* * *

Stanisławów 25 września.

(*Okrutna matka*).

Mówią, że nie ma matki, która nie kochałaby swych dzieci, a mówią także, iż serca ludu, to serca anielskie, choć sielskie. Z długiego niestety szeregu wyjątków, jakie spotyka się w tych sferach w życiu codziennem, jeden znowu przedostał się przed kratki sądowe, by nas przekonać, iż potrzeba, aby ludzkiego traktowania dzieci strzegły prawne paragrafy. Warwara Prokopów, wyrobnica, miała ośmioletniego synka, Matwija. Przy lada sposobności lub gdy tylko powróciła w złym humorze do domu, okładała malca pięściami i kijem w sposób najniegodziwszy. Znęcanie się nad chłopakiem wciąż stopniowała, aż w lipcu br. wpadła na nowy pomysł. Oto związała dziecku ręce razem z nogami, wrzuciła je pod walący się tapczan, a sama zamknąwszy pomieszkanie, poszła na robotę. Chłopak jęczał i płakał żałośnie, co gdy posłyszeli domownicy znający okrutną Prokopową, wyważyli drzwi i znaleźli chłopaka przywalonego tapczanem, ledwo oddychającego. W parę dni potem rozszalała kobieta przywiązała chłopca sznurem za szyję do stołu i tak go obiła, że na ciele biedaka skonstatowano 50 sińców. W podobny sposób katowała Prokopowa dziecko swe od kilku lat. Zawiadomiona wreszcie prokuratorya, wytoczyła zdziczałej matce proces, który przedwczoraj został rozstrzygnięty. Skazano ją na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.

KRONIKA.

Lwów 28 września.

Ze sfer urzędowych i towarzyskich. Dr. Witold Mora Korytowski, wiceprezydent dyrekcyi skarbu, powrócił onegdaj z urlopu do Lwowa i objął urzędowanie.

Odznaczenie. Wiceprezydent lwowskiej izby handlowej, aptekarz Jakób Piepes otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Poseł Wachnianin przed wyborcami. Wczoraj stanął poseł Wachnianin przed swymi wyborcami w Kulikowie. Na zgromadzenie przybyło do trzystu wyborców i prawyborców. Z duchowieństwa widzieliśmy obu miejscowych księży ritus latini, ks. Gruszkiewicza gr. kat. proboszcza z Kulikowa, ks. Radeckiego z Merwicz i ks. Maciuraka z Horoszowa. Przewodniczącym wybrano ks. Gruszkiewicza. Poseł Wachnianin wspomniał o ulgach, jakich dozna włościaństwo na podstawie ustaw, przeprowadzonych w parlamencie i sejmie, a dalej przeszedł na pole zdobyczy narodowych, jakie otrzymali Rusini w ostatnich kilku latach. Sprawozdanie przyjęto grzmiącymi oklaskami. Po sprawozdaniu stawiali wyborcy różne interpelacye, wyłącznie w sprawach osobistych lub miejscowych. Poseł Wachnianin dawał każdemu z osobna rady i wskazówki, a niektóremi sprawami sam obiecał zająć się. Na wniosek mieszczanina Porodka uchwalono posłowi jednomyślnie wotum ufności.

Wybory do Sejmu krajowego. Oprócz wyboru dwóch posłów z miasta Lwowa — który dokonany zostanie dnia 30 października rb. na podstawie nowej ustawy, powiększającej liczbę posłów ze Lwowa i z Krakowa — rozpisuje namiestnictwo wybory z wielkiej własności w Czortkowie w miejsce śp. Bronisława Horodyskiego, oraz z wielkiej własności w Sanoku w miejsce śp. Jana Słoneckiego. Wybory w obu tych miejscowościach naznaczono na dzień 30 października rb.

Solenne nabożeństwo na intencyę postawienia pomnika Kilińskiego odbędzie się jutro w kościele OO. Dominikanów o godz 9tej rano. Po nabożeństwie udadzą się deputacye kilku stowarzyszeń polskich do parku i tam na pomniku Kilińskiego złożą wieńce.

Tramwaj konny, mimo konkurencyi swego elektrycznego rywala, oddaje Lwowianom wciąż jeszcze dobre usługi i ma swoich zwolenników. Z zadowoleniem zauważyliśmy w ostatnich dniach kilka bardzo porządnie odświeżonych wozów zimowych. Podnosimy to z uznaniem, ale równocześnie wyrażamy złożoną na nasze ręce prośbę publiczności, by zarząd tramwaju wysyłał teraz tylko wozy oszklone (zimowe), gdyż wozy letnie, przy częstej szarudze i chłodzie, nie są już do jazdy odpowiednie.

Z niedzieli. Niedziela wczorajsza, pierwsza w tej jesieni, smutnie ją rozpoczęła. Od wczesnego rana padał rzęsisty deszcz, a zimno było dojmujące. Pod nogami potoki, na nogach kalosze, nad głową parasol, przed oczyma szaro-sina mgła — wśród takich to wygód przeciskały się tłumy po wąskich chodnikach, a każdy przechodzień krył się lub pragnął kryć się pod dachy domów, ażeby z niepożądanego tuszu jak najmniejsza przypadła nań cząstka. Deszcz wczorajszy miał nadto znaczenie — proszę się nie śmiać — polityczne. Na wczoraj bowiem zapowiedzieli lwowscy socyaliści zgromadzenie ludowe, na którem mieli zamiar opowiadać o „umierającym parlamencie", jak to wypisali na afiszach. Zgromadzenie miało się odbyć w Stryjskim parku, ale deszcz do tego stopnia spłukał czerwone usposobienia, że pod halą muzyczną zebrało się zaledwie ośmiu czy dziewięciu socyalistów, a niebawem przybył też goniec o odwołaniu zgromadzenia.... z powodu słoty. Około południa wypogodziło się nieco, ale reszta dnia była posępna, chmurna, a od czasu do czasu padał znowu drobny deszczyk. Wieczorem niebo wyiskrzyło się milionem gwiazd, zapowiadając pogodę, lecz nie na długo, gdyż po 10tej pokryło się znów białawą chmurą, a w nocy począł deszcz padać i pada dzisiaj.

Wrażenia z teatru. Od jednego z poważnych obywateli lwowskich otrzymujemy następujące pismo:

Bardzo się cieszymy każdym razem, gdy w mieście naszem pojawi się coś takiego, choćby drobnego, co stanowi postęp. Cieszyliśmy się zatem, gdy na koncertach zamiast parobków w butach i w kożuchach używanych do przesuwania fortepianów, zjawili się służący w liberyach, jako tako wyglądający: cieszyliśmy się też, gdyśmy się z gazet dowiedzieli, że dyrekcya teatru zaprowadza ten zwyczaj, by panie zostawiały swe kapelusze, a mężczyźni wierzchnie ubrania i laski w garderobach. Jakże jaskrawo źle przedstawił się nam jednak ten zwyczaj zaprowadzony w teatrze lwowskim, gdy pierwszy raz po tej innowacyi poszliśmy na przedstawienie.

W zagranicznych teatrach zwyczaj ten dawno istnieje i jest bardzo dobrym, lecz nie dzieje się to kosztem wygody publiczności. Są tam obszerne garderoby, w których znajdujemy kilka stołów długości kilkunastu metrów każdy, a za tymi stołami kilkunastu obsługujących publiczność mężczyzn i takich garderob jest w teatrze kilka lub kilkanaście. Nigdzie zatem nie ma tłoku i nikt na swoje rzeczy dłużej jak 1—2 minut nie czeka U nas zgroza przejmuje na tę myśl, że po przedstawieniu będzie trzeba tłoczyć się w jedną ciemną framugę, krzyczeć o swój numer, a w końcu dostawszy rzeczy z rąk na wszystkie boki szarpanej, głowę tracącej dziewczyny, znów z niemi trzeba będzie torować sobie drogę całą siłą tych mięśni, jakie się posiada, ratować od oberwania guziki od tużurka i łańcuszek od zegarka, aby siebie i swoich ubrać na najniewygodniejszem do tego miejscu, będąc przez przechodniów, spieszących do garderób, sztukanym, popychanym, aż wreszcie dostawszy się z trudem na ulicę, trzeba się zadowolnić tą myślą, że z tego kłębu cało się wyszło.

Jakież stąd konsekwencye? Oto takie, że każdy praktyczniejszy człowiek, szczególnie taki, który ma rodzinę, musi opuścić teatr przed końcem ostatniego aktu, aby co prędzej zdobyć swe rzeczy i albo je zanieść na parter pomimo oporu służby, jak to na sobotniem przedstawieniu widziałem, lub czekać z niemi jak lokaj u wejścia. Dziś tych praktycznych widzów z parteru jest już dość wielu: w najbliższej zaś przyszłości wszyscy mężczyźni opuszczać będą widowiska przed końcem przedstawienia, z czego powstanie szkodliwy dla sceny zgiełk, sykanie i t. d.

W tym stanie rzeczy, jak się on dziś w starym teatrze przedstawia, żadną miarą nowego urządzenia nie można nazwać udogodnieniem, lecz zna-

cznem utrudnieniem, mogącem od teatru odstraszyć. Korzyści bowiem, jak dotychczas, są tylko po stronie dyrekcyi, a nie publiczności. Może być ten zwyczaj utrzymany, aby panie w kapeluszu zdejmowały i oddawały do garderoby lub je w ręku trzymały, może być utrzymany zwyczaj aby panowie laski i parasole musieli oddawać, lecz chwalebny zwyczaj zostawiania w garderobie wierzchnich ubrań, w dzisiejszych warunkach w teatrze Skarbkowskim, bez narażenia publiczności na wielką niewygodę, przeprowadzić się nie da. Czy zaś w zimie będzie taka temperatura w teatrze i w korytarzach, aby to było ze względów policyjno-lekarskich dopuszczalne, to się okaże, jeżeli dyrekcya rad naszych nie posłucha i innowacyi nie odłoży do czasu, gdy stanie nowy teatr. *Dr. B.*

Konkursa rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Lisku na posady nauczycieli (nauczycielek) z płacą 350 zł. i bezpłatnem pomieszkaniem przy jednoklasowych szkołach w Balnicy, Łyczkowie, Maniówce, Olszanicy, Serednicy, Teleśnicy zawojowej, Teleśnicy sanej, Zahoczewiu, Żubeńsku, Łobozwie, Berezce, Skorodnem, Stańkowej i Zawadce, oraz młodszego nauczyciela w Lisku z poborami 440 zł. Termin do 31 października. — Rada szkolna okręgowa w Jarosławiu na posady nauczycieli (nauczycielek) przy szkołach: w Prochniku 440 zł., P.-Wołoszowej 380 zł., Skołoszowie, Majdanie sieniawskim, Ostrowie, Szówsku, Tuczępach 330 zł.; wreszcie przy jednoklasowych szkołach: w Chłopicach, Chorzowie, Czerwonej Woli, Dąbrowicy, Grabowcu, Mołodyczu, Rudawie, Rzeplinie, Woli buchowskiej, Woli węgierskiej, Zabłotcach, Zamiechowie i Zarzeczu z płacą 300 zł., bezpłatnem pomieszkaniem i jednym morgiem ogrodu. Termin do 31 października. — Rada szk. okr. w Dąbrowie na posady: ml. nauczyciela lub nauczycielki z płacą 440 zł. przy pięcioklasowej szkole w Dąbrowie, kierownika dwuklasowej szkoły w Oleśnie lub Żelazówce z poborami 400 zł. i bezpłatnem pomieszkaniem; nauczycieli lub nauczycielek młodszych przy dwuklasowych szkołach: w Bolesławiu, Grębowie, Mędrzechowie, Oleśnie, Radgoszczy, Wietrzychowicach 330 zł.; wreszcie na posady nauczycieli przy jednoklasowych szkołach: w Dąbrówkach breńskich, Borusowej, Ćwikowie, Gruszowie wielkim, Odporyszowie, Siedlcu, Smęgorzowie, Woli rogowskiej z płacą 350 zł. i bezpłatnem pomieszkaniem. Termin do 27 października.

Rewizya katastru gruntowego zwróciła na siebie szczególniejszą uwagę w powiecie przemyskim, gdzie przed laty 15 zaklasowano grunta niezmiernie wysoko, wskutek czego ludność jęczała formalnie pod nadmiarem podatków i dawała niejednokrotnie wyraz pokrzywdzeniu swemu tak na zgromadzeniach miejscowego oddziału Tow. gospodarskiego, jakoteż przy sposobności przedwyborczych zgromadzeń do ciał parlamentarnych. Sprawę tę — niezmiernie dla podatkujących ważną, ujął w swe ręce wydział powiatowy, który wspólnie z oddziałem Tow. gospodarskiego, a na podstawie, znakomicie przez posła do Rady państwa, p. dra Władysława Kradłskiego opracowanego elaboratu, wykazującego krzywdę powiatu spowodowaną, że komisya krajowa, złożona z p. [illegible] z dyr. skarbowego, p. Hankiewicza, oraz delegatów pp. Brenera i Wasilkowskiego, wykonała w rzeczy gruntownie i objechawszy każdą pokrzywdzone gminy powiatu, przekonała się naocznie jak nieproporcyonalnie wysoko opodatkowaną jest ziemia przemyska. Oprócz tego odbyło się w dniu 25 b. m. w [illegible] w Przemyślu, pod przewodnictwem wicemarszałka powiatu, p. dra Czaykowskiego zgromadzenie włościan, na którem poseł dr. Krański objaśnił włościan o doniosłości rewizyi katastru gruntowego, a reprezentanci poszczególnych gmin podali na ręce komisyi daty, dotyczące nadmiernych obciążeń podatkowych. P. dr. Czaykowskiemu, który w przemówieniu do włościan, podnosił z naciskiem, iż brać starsza nie odmawia nigdy obrony ludowi, gdy idzie o sprawę słuszną i że pomoc tej braci jest z pewnością wydatniejszą, aniżeli wichrzenia rzekomych przyjaciół i opiekunów ludu, zwołujących wiece tylko po to, aby siać na nich niezgodę — podziękowali włościanie za troskliwą [illegible] sprawę, serdecznem „Bóg zapłać".

Ulica Dzielyńskich, łącząca ulicę Szeptyckiego z Gródecką, przecięta przed trzema laty, nie [illegible] magistrackiej latarni. Ulicą tą przejeżdża tramwaj elektryczny, a ponieważ ani ulica Szeptyckiego ani Gródecka nie ma dostatecznego oświetlenia, przeto na ulicy Dzielyńskich ciemność panuje egipska, a tramwaj może łatwo kogo przejechać. Błota jest tam podostatkiem, kupy ziemi, piasku, mnóstwo drobnych kamieni co krok się napotyka, w ogóle ulica ta w [illegible] jakąś wiejską drogę, naturalną rozpadlinę lub coś podobnego. Niestety i tam mieszkają ludzie, [illegible]

Teatr papuzi pod dyrekcyą p. Tomaszewicza przyjechał do Lwowa i da w lokalu klubu urzędników pocztowych trzy przedstawienia, a mianowicie dnia 1, 3 i 4 października. Jest to teatr, w którym papugi i kakadu produkują się, bądź jako gimnastycy, tańczą, a nawet jako arytmetycy i deklamatorowie. Dziatwa nasza może serdecznie się ubawić w tym papuzim teatrzyku.

Muzeum narodowe w Rapperswylu nadało pannie Sarze Süssel Perlmutter z Lwowa z [illegible] Krystyna Ostrowskiego stypendyum w kwocie 360 franków rocznie. Jedno z pism krakowskich wskazuje z tego powodu na statut fundacyi stypendyalnej, wedle którego stypendyum to pobierać mogą tylko osoby polskiego pochodzenia, obowiązujące się pracować dla Polski w duchu ściśle narodowym, a w szczególności [illegible]

Kredyt wekslowy w Krakowie [illegible]

Towarzystwo kat. polsko-ruskiej młodzieży rękodzielniczej im. St. Moniuszki, istniejące już od lat kilku, [illegible] Nie rozwijało się bowiem należycie z powodów czysto wewnętrznych. Teraz jednakże nastaną dla Towarzystwa lepsze czasy, gdyż na walnem zgromadzeniu, odbytem 27 b. m., uchwalona została zmiana statutu, która sprowadzi reformę w wewnętrznych stosunkach Stowarzyszenia. Zasługuje ono na szczere poparcie ze względu na cele, jakie sobie wytknęło. Celem stowarzyszenia jest [illegible] kształcenie w muzyce i sztuce dramatycznej, niesienie pomocy moralnej i materyalnej. Dla kształcenia członków w muzyce założoną zostanie niebawem szkółka muzyczna, w której za skromną opłatą pod kierunkiem zawodowych muzyków pobierać będą naukę muzyki we wszelkich jej gałęziach. Talenta dramatyczne będą miały sposobność kształcenia się w kółku amatorskiem, które kilka razy do roku urządzać będzie przedstawienia teatralne. Obowiązkowo dawać będzie Towarzystwo rocznie sześć wieczorków muzycznych i dramatycznych, oprócz tego zaś w miarę możności urządzać będzie wieczorki i zabawy. Brać także będzie udział w uroczystościach religijnych i narodowych. Pomoc moralna zapewniona jest członkom, gdyż w wydziale Stowarzyszenia zasiadają ludzie poważni, doświadczeni, a przejęci szczerą chęcią służenia wszechstronnie Towarzystwu; pomocy materyalnej zaś udzielać będzie Stowarzyszenie członkom w razie choroby w formie jednorazowej zapomogi w miarę możności i potrzeby, oraz będzie udzielało pożyczek zwrotnych za opłatą małego procentu tym członkom, którzy znaleźliby się w nagłej, chwilowej potrzebie. Pielęgnowanie muzyki i literatury dramatycznej rodzimej, zgodne pożycie członków narodowości polskiej i ruskiej, baczność, by członkowie prowadzili życie moralne i sposobili się na dobrych obywateli kraju, będzie miało Stowarzyszenie również szczerze na względzie.

Wczoraj wybrano jednogłośnie prezesem Stowarzyszenia pana Szameita, a wybór to bardzo szczęśliwy. Nowy prezes znany jest jako zręczny i dzielny organizator, jego to bowiem inicyatywie i zapobiegliwości zawdzięcza Stanisławów, iż posiada piękny przybytek sztuki, teatr, w którym grywał ś. p. Kwieciński. Gmach ten wzniesiony jest kosztem około 100.000 złr, a gdy myśl wystawienia go powstała, w kasie było zaledwie kilka guldenów. Pan Szameit pracuje 18 lat w stowarzyszeniach muzycznych, a owocami swej pracy może się poszczycić. Jego to dziełem jest też nowy statut, na którego zasadach Stowarzyszenie może dojść w zupełności do wytkniętego celu, byle młodzież do Stowarzyszenia się ochoczo garnęła, byle społeczeństwo — jak to w takich razach bywa — nie wzruszyło ramionami i nie pytało sceptycznie: „po co to?"

Pytania takiego stawiać nie potrzeba; odpowiada na nie już sam statut, określając cel Stowarzyszenia, a my dorzucimy doń jeszcze słów parę. Miasto nasze, posiadające tyle zakładów rękodzielniczych i poważną w nich liczbę terminatorów i czeladników, ma stanowczo za mało instytucyi takich, w których młodzież rękodzielnicza skupiałaby się i z korzyścią moralną spędzała czas. Szynkownie, kawiarnie i inne spelunki pełne są jeszcze młodych czeladników, którzy na nocnych orgiach tracą zdrowie, siły i ochotę do uczciwej pracy. Tam też przesiadują ludzie, niezadowoleni ze społecznego ustroju świata, tam czyhają na nowicyuszów, którym każą najpierw opłacać grube frycowe, poczem werbują ich do „wielkich celów" w imię socyalizmu i anarchii. Owe wielkie cele pochłaniają tedy krwawy, całotygodniowy zarobek czeladnika, a żądają także odeń ofiary z miłości Boga i Ojczyzny.

Patrzeć obojętnie na te spustoszenia nam nie wolno, obowiązkiem więc naszym wspierać każde uczciwe przedsięwzięcie. Towarzystwo Moniuszki tem żywszego godne jest poparcia, iż to instytucya młoda, a program jej doniosły. Kształcąc w młodych rzemieślnikach zamiłowanie do muzyki, kształci się i uszlachetnia serca tej części narodu naszego, która na tyle pokus jest narażona, na którą tyle niebezpiecznych zastawiają sideł. Oddajemy więc szczerej opiece polsko-ruskiego społeczeństwa Towarzystwo Moniuszki i życzymy temu Stowarzyszeniu z całego serca „Szczęść Boże!"

Lokal Towarzystwa znajduje się przy ulicy Krasickich l. 14.

Krotochwilny pomysł. Jedno z pism krakowskich zaproponowało, by obywatele miasta Krakowa ufundowali kamień pamiątkowy dla komitetu pomnika mickiewiczowskiego, komitet ten bowiem może już obchodzić jubileusz swego dwudziestopięcioletniego istnienia.

Straszne morderstwo popełniono w Piwnicznej w pow. Nowosądeckim. Z wracającym wieczorem z Węgier od roboty wyrobnikiem wszczęli sprzeczkę na promie trzej chłopi, a skoro odpłynęli od brzegu, poczęli bić upatrzoną sobie ofiarę kołami po głowie. Napadnięty wołał o ratunek lecz daremnie, gdyż przewoźnik siedzi albo w domu albo w karczmie. Skoro więc bronić się przestał i upadł, obrabowali go napastnicy z pieniędzy, jakie wiózł do domu (przeszło 36 zł.), a następnie wrzucili go do Popradu. Przypadek zrządził, że matka owych złoczyńców następnego dnia wczas rano pobiegła na prom, aby zmyć krew, lecz tu na gorącym uczynku przychwyconą została. Powiadomiona żandarmerya aresztowała szajkę zbrodniarzy, którzy przyznali się do wszystkiego. Utopiony trup wypłynął dopiero po tygodniu i przedstawia straszny obraz złości ludzkiej. Głowa podziurawiona, złamane żebra i znaki duszenia na szyi. W ubraniu znaleziono tylko sześć centów.

Z Kozowy nam piszą: Przed paru dniami przyjechał do nas wieczorem pewien pan ze Lwowa; z dworca kolejowego udał się do miasta, aby poszukać noclegu. Zoczywszy na ulicy policyanta, pyta go, gdzie tu jest hotel, a policyant zamiast odpowiedzi oświadcza, że ponieważ nie zna przybyłego, wzywa go, by się wylegitymował. Gdy podróżny nie czuł się do tego zobowiązanym, policyant zażądał, aby jegomość ów udał się z nim do sekretarza gminnego. Protest ni przedstawiania nic nie pomogły; podróżny widząc, iż ma z człowiekiem podchmielonym do czynienia, poszedł z policyantem do restauracyi, gdzie bawił p. sekretarz gminy. Dał wprawdzie ten urzędnik policyantowi należytą admonicyę, ale nie wiadomo, czy ta na długo wystarczy.

Handel dziewczętami grozi znowu Europie. Towarzystwo opieki nad oszukanemi kobietami (Société de protection et secours aux femmes amenées) w Buenos Ayres, pragnąc uchronić Europę, a w szczególności Galicyę i wszystkie ziemie polskie, skąd ajenci najwięcej wywożą dziewcząt, od ponownego nieszczęścia, nadesłało nam nazwiska handlarzy, którzy wyjechali do Europy po świeży towar. Oto spis tych ajentów: Jankiel Sabledosski (zapewne Zabłudowski) z Królestwa polskiego, wzrostu wysokiego, posiada paszport rosyjski; jego brat Hersz, niski, blondyn, łysy; Henryk Cohen, lat 26, otyły, wysoki, posiada paszport rosyjski; Moszek Sonnenschein, lat 26, niski, brunet, z zawodu krawiec, Salomon Blum z Odesy, wysoki, otyły, lat 40, posiada paszport rosyjski; Menachem Schuldreich, lat 40, wysoki, blondyn, posiada papiery rosyjskie, austryackie i argentyńskie; Rubin Springfeder, lat 38, wysoki, blondyn; Chawa Stragowska z Odesy, wysoka, brunetka, ma czarną plamę na szyi; przed paru miesiącami była aresztowaną w Wiedniu, a następnie w Łodzi za stręczycielstwo.

Emerytury dla dyurnistów, o których niedawno wspominaliśmy, nie są nowością. Cesarz już niejednokrotnie udzielał w drodze łaski dyurnistom, a nawet wdowom po dyurnistach dożywotniego zaopatrzenia. W samej Galicyi znanych jest dotąd dziesięć takich dowodów łaski cesarskiej.

Nowe stacye telegraficzne otwarte zostaną dnia 1 października w Janowie koło Trembowli, w Budzanowie w powiecie trembowelskim i w Tarnorudzie w powiecie skałackim. Dnia 26 bm. otwartą została stacya telegraficzna w Żabiu w powiecie kossowskim.

Z poczty. Dnia 1 października przy urzędzie pocztowym na dworcu w Stryju otwartą zostanie kompletna służba nadawcza dla przesyłek i pocztowa kasa oszczędności.

Zmarli. W Rzymie Aleksander Jutowski, artysta malarz w zakresie religijnym.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 8 R., w poł. +11 R. Bar. 763. Podnosi się. Pochmurno.

Początek „sezonu."

Powróciła z wód i balów
Moc wędrownej rzeszy,
Każdy zdrów jest jako ryba,
I do znoju śpieszy,
A w godzinach zadumania
Wciąż wytęża rezon,
Jakby łatać dziury, które
Wczasów zrobił sezon.

Niemiłe przebudzenie. (Bajka, dedykowana jednodniowym wielkościom).

Spać się położył jako wielki człowiek,
Ale nazajutrz po przetarciu powiek,
Od swojej własnej dowiedział się żony,
Że już kto inny wielkim ogłoszony.

Z teatru. Dziś w poniedziałek po raz drugi „Syn", komedya w 4 aktach K. Zalewskiego. Jutro we wtorek po południu o godzinie 8 ciej „Otello", tragedya w 5 aktach Szekspira z p. Zelazowskim w roli tytułowej. Wieczorem o godz. 7 po raz 4-ty „Pumpmajor", operetka w 3 aktach Juliusza Horsta i Leona Steina, muzyka Karola Neumana. We środę po raz trzeci „Syn". We czwartek po raz 5-ty „Pumpmajor". W piątek po raz pierwszy „Miłostki", komedya Artura Schnitzlera.

Korespondencya Administracyi *WPan Wikowski w Lackiem.* Prenumerata WPana kończy się 30 b. m.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 26 września.

(Z.) Giełda dzisiejsza zaalarmowana została pogłoską, że rząd angielski tymi dniami już odwoła swego ambasadora z Konstantynopola. W dalszym toku okazała się ta pogłoska manewrem kilku spekulantów, mimo to jednak **wywarła ona swój skutek i obniżyła,** zwłaszcza w pierwszem stadyum, znacznie poziom kursów. W ogóle giełdy obecnie znajdują się w stanie zdenerwowania. Nagłe podrożenie stopy procentowej rozwiało wszystkie nadzieje spekulantów, że tegoroczna jesień będzie okresem konwersyj i rozmaitych wielkich operacyj finansowych. Nic z tego wszystkiego nie będzie, gdyż walka o utrzymanie złota staje się coraz zaciętszą, a dalsze podwyższenie stopy procentowej jest wielce prawdopodobne. Z banku angielskiego bowiem, mimo ponownego podwyższenia eskontu, złoto wciąż ubywa.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 368·25, węgierskie 399·50, Anglobanki 154·75, Uniony 297·—, Bankvereiny 263·75, Länderbanki 251·—, Ludwiki 218·25, Czerniowieckie 286·—, Elbethale 280·50, Renta papierowa 101·35, srebrna 101·45, austryacka złota 123·30, 4% austr. renta wal. kor. 101·10, węgierska złota 122·10, 4% węgierska renta wal. kor. 99·05 dukat 5·67. 20-frankówka 9·54½, marki 11·74, ruble 1·27¾.

Telegramy „Przeglądu".

Orsowa 26 września. Cesarz przybył punktualnie o godzinie 3 po południu na uroczystość otwarcia Żelaznej Bramy, witany przez ludność z ogromnym entuzyazmem. Przyjęcie i wjazd straciły jednak wiele na powabie z powodu ulewnego deszczu, który padał od samego rana, a właśnie w chwili przyjazdu Cesarza lunął olbrzymim strumieniem. Wszystkie dekoracye, przygotowane przez rząd i miasto, obwisły posępnie, a dwukilometrowa droga z dworca do miasta umyślnie na uroczystość dzisiejszą otworzona, zamieniła się w morze błota.

Na dworcu kolejowym skromnego granicznego miasteczka natłok dotąd nigdy niebywały. W ubiegłą noc spieszyły do Orsowy liczne pociągi nadzwyczajne, przywożąc uczestników aktu tak dla monarchii austro-węgierskiej jak i dla stosunków międzynarodowych ważnego i uroczystego. Jeden pociąg przywiózł dyplomacyę, drugi członków rządu austryackiego i obu izb parlamentarnych, trzeci węgierskie ministeryum, parlament węgierski, przedstawicieli krajowej i zagranicznej prasy w licznym zastępie itd. Przybyli goście, z powodu słoty, pozostali albo w wagonach salonowych lub też przenieśli się zaraz do kajut okrętu. Ministrowie austryaccy i ciało dyplomatyczne przybyli głównie z Bazias parowcem, gdyż podróż z tej strony przedstawia bardzo malowniczy widok. Z Budapesztu sprowadzono 250 powozów i wszystkie powozy z okolicy, ażeby gościom zapewnić wszelkie wygody. Dla prasy urządzono dwa urzędy telegraficzne, jeden na dworcu, a jeden w mieście, ażeby depesze rychło, bez trudności dochodziły. Dbałość o zaradzenie wszelkim wymogom i potrzebom znajduje ogólne uznanie dla rządu węgierskiego.

Dworzec, znacznie rozszerzony i wspaniale przystrojony, zaledwie zdołał pomieścić wszystkich, którzy się tu znajdować musieli. Nie zapomniano też o środkach bezpieczeństwa; policya, wojsko i gwardya honorowa tutejszych obywateli była w pogotowiu.

Przed samym zaledwie przyjazdem Cesarza zapanował jaki taki porządek w tym błyszczącym od wytwornych uniformów galowych i kostyumów chaosie. Fraki były tylko tu i ówdzie do widzenia. Szpaler przed wejściem do salonu dworskiego tworzyli z hr. Badenim na czele ministrowie austryaccy z wyjątkiem dr. Rittnera i hr. Ledebura, oraz ministrowie węgierscy. Dalej stali tajni radcy, członkowie obu parlamentów, liczni grecko-prawosławni biskupi, protestanccy superintendenci w ornatach, deputacye władz miejskich i stowarzyszeń religijnych, reprezentanci węgierskiego Towarzystwa żeglugi i nieprzejrzane zastępy dygnitarzy. Arcyksiążę Józef z adjutantem jenerałem kawaleryi Forinyakiem przybył na kwadrans przed przybyciem Cesarza i zaszczycił wiele osobistości rozmową.

Nagle w żywo rozprawiającem towarzystwie powstał szmer, wszyscy ustawili się na wyznaczonych miejscach, ujrzano bowiem pociąg dworski. Kompania honorowa prezentowała broń, muzyka zaintonowała hymn ludowy, a pociąg zatrzymał się tuż przed salonem dworskim. Cesarz ubrany był w szkarłatny uniform jenerała węgierskiego. Na twarzy Monarchy nie widać było żadnego zmęczenia. Z młodzieńczą zwinnością wyskoczył z wagonu. W powietrzu zagrzmiały entuzyastyczne okrzyki, poczem nastąpiły powitania.

Orsowa 28 września. Wczoraj o godzinie 7ej rano udał się Cesarz do kościoła parafialnego i wysłuchał cichej mszy św., którą odprawił ks. biskup Desewffy. Następnie w towarzystwie arcyksięcia Józefa udał się na dworzec kolejowy, gdzie zebrali się już poprzednio wszyscy ministrowie, dostojnicy i reprezentanci duchowieństwa. O godzinie 8ej minut 20 wjechał pociąg wiozący króla serbskiego. W chwili, gdy król Aleksander wysiadł z wagonu, baterya artyleryi dała salwę powitalną, muzyka zaintonowała hymn serbski, a publiczność zebrana na dworcu wzniosła okrzyk „Eljen." Cesarz, który miał na piersiach serbski order Sawy, pośpieszył na spotkanie młodego króla, podał mu obie ręce i uścisnął serdecznie. W towarzystwie króla znajdował się serbski minister finansów, minister robót publicznych i minister wojny. Po odbyciu przeglądu kompanii honorowej udali się obaj monarchowie do dworskiego salonu poczekalnego, gdzie Cesarz założył order gwiazdy rumuńskiej. O godzinie 8ej minut 35 wjechał na peron pociąg wiozący króla rumuńskiego. Znów zagrzmiały salwy działowe, kapela zagrała hymn rumuński i wśród grzmiących okrzyków wysiadł król Karol. Cesarz i król Karol uściskali i ucałowali się dwukrotnie. O godzinie 9ej rano udali się wszyscy trzej monarchowie na brzeg Dunaju i wsiedli na pokład nowo wybudowanego parowca „Franciszek Józef". Członkowie świt i zgromadzeni goście zajęli miejsca na innych okrętach. Na parowcu „Franciszek Józef" zatknięto sztandary wszystkich trzech monarchów. Biskup ks. Desewffy w szatach pontyfikalnych stał na pokładzie. Gdy okręt przejeżdżał koło brzegu serbskiego, baterye serbskie powitały go salwami, na które odpowiadał monitor austryacki „Koeroes."

W chwili gdy dziób okrętu cesarskiego w biegu swym przerwał rozpiętą nad nowowybudowanym kanałem girlandę uwitą z róż, poświęcił biskup kanał, a Cesarz wypowiedział następującą przemowę: „W tej uroczystej chwili, gdy złączeni jesteśmy, aby uczcić to wielkie dzieło dokonane dla dobra publicznego, szczęśliw jestem, że mogę powitać monarchów dwóch zaprzyjaźnionych z nami państw, których brzegi oblane wodami Dunaju tą swoją obecną bliskością są niejako symbolem wspólności naszych interesów. Oto ukończona jest praca, powierzona Austro-Węgrom przez areopag, zebrany w swoim czasie w Berlinie, usunięte ostatnie przeszkody, tamujące swobodną komunikacyę na tej wielkiej rzece. Dumny ze spełnienia powierzonej nam misyi, otwieram tę nową drogę, a przekonany o tem, że ona przyczyni się wiele do pokojowego rozwoju międzynarodowych stosunków, piję na pomyślność naszych ludów". Po tej przemowie wszyscy trzej monarchowie trącili się złotymi puharami, ofiarowanymi przez rząd węgierski i akt poświęcenia był skończony.

Na brzegu rumuńskim zgotowano wspaniałe przyjęcie. Sześć pułków dorobańców ustawionych było wzdłuż brzegu.

W powrocie spożyto śniadanie na okrętach, a wylądowawszy monarchowie i zaproszeni goście osobnymi pociągami odjechali do Herkulesbadu, dokąd przybyli o godz 3 po południu.

O 6 wieczorem odbył się obiad dworski i wspaniała illuminacya Herkulesbadu.

Orsowa 28 września. W dniu otwarcia Żelaznej Bramy nadeszły depesze gratulacyjne od Papieża, cesarza niemieckiego, króla włoskiego i od cara. Na prośbę ministra handlu zachowali monarchowie na pamiątkę owe puhary, złote, którymi wychylili toast po otwarciu Żelaznej Bramy.

Warszawa 28 września. Proces Buchnera oskarżonego o zabicie Grajnerta, zakończył się uwolnieniem, a to na tej podstawie, iż Buchner przeprowadził dowód, że tylko w obronie własnej strzelił do Grajnerta.

Trydent 28 września. Z okazyi otwarcia kongresu anti-masońskiego odbyła się wczoraj wspaniała procesya, w której wzięli udział wszyscy bawiący tu książęta Kościoła, setki korporacyi i olbrzymie tłumy ludności. Procesya trwała trzy godziny. Porządek był wzorowy.

Ballater 28 września. Carstwo, królowa Wiktorya, książęta i Salisbury, byli wczoraj na nabożeństwie w zborze anglikańskim w Crathie. Po południu odbyli carstwo i królowa Wiktorya przejażdżkę, byli na herbacie w zamku Abergeldie, poczem wrócili do Balmoralu.

Konstantynopol 28 września. Uwięziono tu wczoraj dwóch notablów ormiańskich, podejrzanych o związki z tajnym komitetem rewolucyjnym.

Filipopol 27 września. Z Konstantynopola donoszą że ostatnimi dniami odbyły się tam znów liczne rewizye i aresztowania. Powodem ich jest to, że w meczecie Mechmeda przylepił ktoś rewolucyjną odezwę i że partya młodoturecka rozrzuciła kilka tysięcy egzemplarzy broszury drukowanej w Genewie, a skierowanej przeciw sułtanowi.

Insbruck 28 września. Wczoraj odbył się tu z wielką okazałością obchód setnej rocznicy bohaterskich walk Tyrolczyków przeciw inwazyi francuskiej i poświęcenie historycznych sztandarów towarzystw weteranów. Cesarza reprezentował na tej uroczystości arcyks. Ludwik Wiktor, a arcyksiężna Alicya wręczyła imieniem Cesarzowej szarfę do sztandaru t. zw. Spingezyjczyków.

Msza odbyła się na wolnem polu, poczem dziesięć tysięcy strzelców tyrolskich defilowało przed arcyksięciem.

Wieczorem odbył się obiad u namiestnika i spalono sztuczne ognie.

HOTEL ŻORŻA
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 27 września. M. Czosnowska i L. Milewska z Horodyszcza. A. Gorayski z Moderówki. J. Gizowski z Mokrzan. J. Wiktor z Czudca. K. Horodyski z Żabiniec. J. Obertyński z Odnowa. B. Cieński z Kurowa. A. hr. Męciński z Dukli. Wł. i F. Rościszewscy z Podola ros. T. Sroczyński z Jasła. A. Gorecki z Wołynia. St. Sozański z Sozani. St. Gołaszewski z Toustobab. Dr. Iwański ze Skałatu. Dr. J. Apfelbaum z Tarnowa. L. Kreiser z Wygody. Dr. O. Herz z Baden. R. Waldek z Polany. F. Pauls z Ropienki. E. Skutezky z Wiednia.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

!Tylko w hotelu Wiktoria!

Mödlingska fabryka obówia Alfred Fränkel

Jedyne miejsce sprzedaży dla Lwowa i okolicy w hotelu Wiktorja.

Największy wybór obuwia męskiego, damskiego, dziecięcego wszelkiego rodzaju najnowszej mody po cenach fabrycznych, najtaniej ustanowionych a na podeszwie każdej pary wyciśniętych. Rzetelna usługa.

Ostrzeżenie!

Zasada: tanio sprzedawać, dobre rzeczy by wiele sprzedać.

Najlepsze i najkorzystniejsze miejsce zakupna prawdziwych petersburskich kaloszy gumowych.

Naprawy bardzo tanio i bardzo szybko wykonuje się.

!Tylko w hotelu Wiktoria!

Odróżniajcie prawdę od blagi! Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Żądać prosze **Tutek Niemojowskiego.** Wszędzie do nabycia. Poleca się również tutki klejone z prawdziwego papiera **Egipskiego.**

Lekarz chorób wewnętrznych **Dr. Stanisław Jana** powrócił i ordynuje od 3—5 ul. Wałowa l. 27

Zakład chowu drobiu rasowego w Wiązownicy

poczta tamże.

Odznaczony licznemi złotemi i srebrnemi medalami na wielkich międzynarodowych wystawach, jakoteż Ministerstwa Rolnictwa w Wiedniu i Budapeszcie. Poleca różnorodny sklimatyzowany drób do rozpłodu, a to: kury Leghorn [illegible]

Łaźnie, wanny i tusze

w zakładzie kąpielowym Grossa i Spółki **przy ul. Akademickiej l. 10 otwarte codziennie** od g. dz. 6 rano do 9 wieczorem. W niedziele i święta od 6tej rano do 3ciej popołudnia. **Łaźnia dla pań każdego piątku** od godz. 3 do 7 wieczorem.

Uniformy dla c. k. panów Oficerów urzędników państwowych, jednorocznych ochotników, jakoteż studentów, również wszelkie roboty cywilne uskutecznia jak najstaranniej po bardzo przystępnych cenach. Wawrzyniec Romaniszyn, krawiec, Lwów Sykstuska 19.

Ekonom uzdolniony dobrze rekomendowany, [illegible] od Marca 1897. Zgłoszenia z odpisami świadectw pod adresem Adam Wiaciński, Lwów hotel Żorża, restaurant 1-2

Kto chce mieć w domu wyborną guwernantkę, bonę, zwłaszcza nauczycielkę do pryw. nauki szkół normalnych i wydziałowych, z muzyką i francuskiem, niech się uda do Biura nauc. „Filopaideia" w Krakowie ul. Biskupia l. 5. Od 1 października Rynek nr. 44) Wybór sił nauczycielskich największy na całą Galicyę. 1-2

Pańska Zł. Na sprzedaż meble, obrazy, starożytności. 1-2

Dyalogi w języku francuskim i niemieckim żywem słowem urządzamy. Bliższe księgarnia plac Katedralny. 1-3

Brylantowe bontony, branzolety i t. d. dwa tańsze pierścionki z okazyi po sprzedaniu. Bliższa wiadomość w magazynie jubilerskim Leona Rodeckiego we Lwowie pasaż Hausmana 7. 1-3

Avis für Heirathslustige! Das Informations-Bureau „Argus" Budapest Kerteszutcza. Special-Institut f. Heirats- u. Familienangelegenheiten empfiehlt sich zufolge seiner vornehmen Verbindungen zur [illegible] Ausführliche Mittheilungen gegen 25 kr. in Briefmarken. 1-5

Dyetaryusz

rutynowany manipulant [illegible] wykazujący się [illegible] działów manipulacyjnych [illegible] świadectwami [illegible] pismem, poszukuje posady przy c. k. Sądach lub t. p. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **A. W.** poste rest. Jarosław

Ogród w Łapszynie p. Brzeżany

poleca na zimę:

Hyacenty białe, różowe, niebieskie, 10 sztuk 1 zł., najpiękniejsze szt. 12 ct.

Narcyzy białe [illegible] 100 szt.

Narcyzy żółte [illegible] pełne i proste po 8 ct. sztuka.

Hyacenty najpiękniejsze z nazwiskami, 1 sztuka 20 ct.

Tulipany najpiękniejsze po 6 cet. szt., wszystko w cebulkach silnych, zdrowych. 1-3

Konserwy jarzynowe

w jakości doborowej [illegible] po niebywale niskich w kraju cenach [illegible]

Ocet 1 litr 16 ct.

najlepszej jakości do konserwów i [illegible] poleca

Karola Bałłabana

Rydze kiszone wysyła w baryłeczkach 5 klg. pocztą franco za 2 złr. Julian Markowski Uście ruskie.

Młody, zdolny, energiczny rolnik, kawaler, poszukuje posady zarządcy lub kontrolora od każdego czasu. Obecnie pozostaje na posadzie. Rekomendacye i świadectwa bardzo chwalebne, z najlepszych gospodarstw w kraju. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod Rolnik, post. rest. Bobrówka. 5-6

Ekonom żonaty, bezdzietny, poszukuje posady od października. Zgłoszenia Ekonom, poczta r. Boguchwała.

Paryżanka, doskonały niemiecki, udziela lekcyi konwersacyi u siebie i na mieście, Plac Dominikański Nr. 1 parter, od 12—2. 2-2

Ogrodnik kawaler w sile wieku, obznajomiony w swoim zawodzie poszukuje odpowiedniej posady od 1 października b. r. Adres Ogrodnik, post rest. Tarnopol

Osoba inteligentna poszukuje do zarządu gospodarstwa domowego, może dziećmi się zająć. Teresa Rairner poste restante Rzeszów. 2-?

Panna umiejąca krawieczyznę i czesanie poszukuje miejsca. Raiman, Szeptyckiego 34. 2-3

Towarzyszki inteligentnej w średnim wieku, dla osoby starszej na wieś poszukuje się. Dobre uważanie i spokój zapewnione. Zgłoszenia pod lit. U. I. R. poczta Jedłownik 2-3

Pracownia sukień damskich i dziecinnych „Paula" znajduje się przy ulicy Skarbkowskiej 29, I. p. 3-4

Ceraty

w wielkim wyborze dywany, chodniki, kapy, portjery, materje na meble wszelkie obicia powozowe i sukna poleca najtaniej

Stefania Wyszyńska

Lwów, Kopernika 16.

Ogród handlowy Lubycza królewska poleca kamelie silne 3 letnie, z pączkami gotowymi do kwiatu, białe i czerwone rozmaitego gatunku za 1 zł. do 1.50 za sztukę, **na później zaś azalie z pączkami** jak również do sadzenia na jesień drzewka owocowe karłowate róże, koniferyny, flance truskawek itd. wedle cennika. 5-6

Pożyczki Od 500 złr. w górę, tanio do zwrotu w małych lub większych ratach, mogą otrzymać osoby wyższych stanów, damy dystyngowane zasługujące na kredyt, wyż. PP. oficerowie, urzędnicy, pensyonaści, pensyonarki. Zapytanie listowne pod „Palermo" post rest. Lwów, Anonimy zostaną bez odpowiedzi.

Na sprzedaż zarybek karpi w dobrach Krakowice, koło Radymna. Zgłoszenia przyjmuje i informacyi udziela Zarząd dóbr. 2-3

Nowo otworzona pracownia gorsetów H. Galantowskiego Lwów, plac Bernardyński l. 3 wykonuje na zamówienie gorsety dla pań, panów i dzieci od 3 do 30 złr. Materye na gorsety na składzie. Gorsety stare naprawia i czyści. 2-5

Z powodu

niewypłacalności

został skład komisowy dywanów itd.

przy ulicy Sykstuskiej l. 6 we Lwowie (Pasaż Hausmana)

który wchodził w

aktywa

firmy wiedeńskiej

Teppichhaus Metropole

w drodze pozasądowej nabyty po cenie nader niskiej

niżej wartości szacunkowej

Wielka ilość prawdziwych wschodnich i europejskich dywanów, firanek, portyer, materyi na meble, francuskich gobelinów, kap na łóżka i stoły, kołder, der na konie i koców, sprzedaje się po bajecznie niskich cenach.

Wadliwe i już z mody wyszłe dywany jak i resztki chodników i materyi meblowych oceniono nader nisko.

Skład towarów co tygodnia uzupełnia się nowościami.

Lwów ulica Sykstuska liczba 6.

(Pasaż Hausmanna).

THE GRESHAM

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie

Filia dla Austrji: Wiedeń I. Giselastrasse nr. 1, w domu towarz.

Aktywa towarzystwa 31 grudnia 1894 wyncsiły

koron 138,416.475

Dla specjalnego zabezpieczenia zawartych w Austryi ubezpieczeń złożono pełną rezerwę premiową w kwocie

13 milionów koron

w urzędzie płatniczym ministerstwa w Wiedniu

Dogodne warunki. Niskie premie Police nie przepadają i nie są do obalenia nawet w wypadku samobójstwa i pojedynku.

Prospektami taryfami i wyjaśnieniami służy

Jeneralna ajencja dla Galicji i Bukowiny we Lwowie

ul. Kopernika 15 a.

Dzielnych agentów poszukuje tak dla miast jak i dla prowincyi, na stałą płacę i prowizję.

Wynagradza się wszelkie pośrednictwa w zawarciu ubezpieczenia.

Ważne dla chorych na bledniсę i brak krwi.

Wedle zdania prof. Bühla, nietylko żelazo ale i mangan dodatnio działa, jeżeli się go daje do organizmu, któremu brak krwi i dlatego należy raczej używać preparatów żelazych.

Takim preparatem od 3 lat w użyciu będącym jest

Hella peptonat żelazno-manganowy

dla dorosłych

Hella Saccharat żelazno-manganowy

dla dzieci

Hella albuminat żelazno-manganowy

dla osób z osłabionem trawieniem.

Cena wielkiej flaszki po 250 gramów zawartości wynosi w aptekach monarchii 1 zł. a. w. Te 3 preparata bardzo łatwo się asymilują, mają znakomity smak i przewyższają podobne preparata z granicy taniością i ścisłym skutkiem. Prosze przed użyciem lekarza zapytać.

Główny skład dla Galicji u p. aptekarza Z. Ruckera we Lwowie.

Do nabycia w wszytkich aptekach.

Groba nowe uniwersalne gazowe, naftowe i solarowe

w wszystkich krajach patentowane **Motory** Najlepsze referencye

stojące i leżące

są najtańsze, a jednak jako najlepsze uznane maszyny dla każdej gałęzi przemysłu, dla światła elektrycznego, dla ruchu gospodarczego i łodziowego.

57 medali, dyplomów i dyplomów honorowych w przeciągu 5 lat.

Przeszło 5000 sztuk o sile przeszło 12.000 koni w ruchu.

Najdalej sięgająca poręka, przystępne warunki wypłaty.

Prospekta i kosztorysy darmo i opłatnie.

J. M. Grob i Sp. filia w Wiedniu Amerlingstrasse 8.

Towarzystwo z ogr. por.

MAGAZYN Henryka Schwarza

w Krakowie, ul. Grodzka 13

istniejący od r. 1836

poleca na jesień i zimę.

Materye na suknie, płaszcze i pokrycia futer. Płótna, Szyrtingi, Chustki, Pledy Dywany, Firanki i wszelkie towary w zakres handlu bławatnego wchodzące, również

gotowe okrycia damskie.

Zamówienia na suknie, płaszcze, wierzchy do futer itp. wykonywują się dokładnie i punktualnie.

Próbki na żądanie. *Ceny umiarkowane.*

Spółka stolarzy lwowskich we Lwowie

plac Bernardyński l. 17

poleca swój od roku 1854 istniejący

Skład mebli

obficie zaopatrzony w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych oraz utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne.

Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tokarstwa wchodzące *po cenach najprzystępniejszych, ręcząc za spieszne gustowne i wedle zlecenia dokładne wykonanie.*

TELEGRAM!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż

magazyn i pracownię futer

istniejące od lat 24 pod firmą Fryderyk Mroziński na własność nabyłem i po zupełnem zaopatrzeniu tegoż w świeży doborowy i trwały towar, otworzyłem. Ufając w swą 10-letnią pracę i wykształcenie zawodowe w kraju i zagranicą spodziewam się, iż wszystkim wymogom Szanownych PT. Gości zadość uczynię. Upraszając o liczne odwiedziny, kreślę się z wysokiem poważaniem zostający pod starą firmą

JULJAN SOLIK

(przedtem FRYDERYK MROZINSKI)

magazyn i pracownia futer przy ulicy Sobieskiego 7.

Przybory kuchenne.



Formy blaszane do de sulców, foremki cze blaszane do torszki blaszane do roszynkt do wyciskalub rózgi do bicia tarcia migdałów, — maite. — Solniczki szyny do robienia gotowania na spirylenia kawy. Maszyna wy. Praski do wyciremki drewniane do Pudełka na noże, wichle i łyżki kuchenne ne. Noże kuchenne i Garnuszki i ryneczki ki i cebrzyki blapieczenia ciast, formy do ciasteczek. Okrętów i placków. Pubienia budyniu Mania soku, Maszynki piany Maszynki do Farby i kuchenne roześcienne. Puszki. Malodów. Maszynki do tusie. Młynki do mieki do gotowania kaskania cytryn Fowyciskania masła.— dełce i łyżki. Chometclowe i drewnianóżki do jarzyn — porcelanowe Wanien szane Wiaderka i dzbanki na wodę blaszane i kamienne. Wałki do ciasta, Kołotuszki. Młotki do mięsa, Młotki do cukru, Sitka, Durszlaki i rozmyite inne maszynki, narzędzia, przyrządy i przedmioty kuchenne i do gospodarstwa domowego blaszane, drewniane, metalowe, kamienne, porcelanowe itp. w wielkim wyborze i po bardzo umiarkowanych lecz stałych cenach

Kazimierz Lewicki, Lwów.

Główny skład dla Galicji Porcelany, Szkła i Towarów mięszanych.

Feslawskie winogrona

kuracyjne szczepu włoskiego co dnia świeże poleca handel

Karola Bałłabana

Łaskawe zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

Parasole

prawdziwe angielskie męskie i damskie we wielkim wyborze od 1 50 Entoutcas duże od deszczu kolorowe i czarne najmodniejsze rączki z szyldkretu, onixu, lapisu, srebra i hebanu od złr. 6. Jedyny skład i zastępstwo na Galicyę angielskich parasoli z fabryki Jamsohn et Comp. Ceny fabryczne.

Górski i Szydłowski

Lwów plac Marjacki 8 (róg Hetmańskiej).

Przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowany

Zakład wodoleczniczy i sanatorium

Dr. A. Majewskiego we Lwowie

przyjmuje chorych w zupełnem zaopatrzeniem, dochodzących do kuracyi, która się odbywa rano do 10tej i popołudniu od 4—6 godziny. Telefon 306.

Złote Rybki



mniejsze 25 ct., średnie 35 ct.

Na prowincyę wysyłam pocztą lub koleją za poprzedniem przysłaniem należytości i kaucyi złr. 2 za puszkę blaszaną którą pożyczam

Siatka do łowienia rybek 25 ct. i 30 ct.

Mrówcze jaja suszone jako pokarm dla rybek, pakiecik 10 ct, 1 litr 70 ct

Muszelki morskie jako ozdoba akwarjów sztuka 1 ct., 2, 3, 5 do 25 ct.

Zwierzęta pływające porcelanowe 10 ct. 15, 18, 25 do 50 ct

Groty skaliste do akwarjów 30 ct., 40, 60, 80 ct. i. t. d.

Kotki wspinające się na akwarjum 35 i 50 ct.

***Akwarja** szklanne rozmaite gładkie i ozdobne w różnych wielkościach i kształtach, 90 ct., złr. 1.—, 1.30, 1.60, 1.80, 2.20, 3.—, 4.—, 5.— i t. d., także z wodotryskiem i stolikiem aż do złr. 115.*

Kazimierz Lewicki

Lwów, ul. Trybunalska.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych B. Kopernickiego

we Lwowie plac Halicki liczba 1.

poleca po cenach najtańszych okulary, ćwikiery lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy miernicze, rajsbrety itp. **Urządzenie** dzwonków elektrycznych **Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy najtaniej i najrychlej**

Wyborna
CHIŃSKA HERBATA
Paczka ćwierćfunt. 125 grm.
I. Nektar książęcy —.62
II. Perla Chin —.75
III. Bukiet królewski 1.—
IV. Kwiat cesarski 1.25
KAZIMIERZ LEWICKI
Lwów ulica Trybunalska.

Zapałki

we wszystkich gatunkach po najniższych cenach **woreczki papierowe** w wielu odmianach do nabycia **w jedynej w kraju chrześciańskiej fabryki ŚWIATŁO KRAKÓW** i w składzie przy ul. Basztowej 19. Tamże do sprzedania b. tanio antomat na zapałki najnowszej konstrukcyi i **maszyna do pisania** amerykańska.

Zarząd dóbr

Kąśna, op. Ciężkowice

ma do sprzedania parę eleganckich jukierów, kasztanów 4letnich. 14¾ miary, tudzież **KLACZ** wierzchową, pełnej krwi, doskonale ujeżdżoną.

Do bajcowania pszenicy

przeciw śniedzi

polecam

Bajcę Dupuja w pakietach

ze sposobem użycia jakoteż

Siarczan miedzi

z podaniem ilości wystarczającej na 100 kg. ziarna

Alojzy Hübner

Lwów Rynek 38.

Ważne dla szkół, zakładów, urzędów i t. d.

Lakier czarny do tablic szkolnych

pięknym czarnym matowym połyskiem.

Gąbki szkolne do tablic, kredę krajową

farbę cynobrową na linje, pędzle itp.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów Rynek 38.

C. k. uprzywilejow.

FABRYKA SZKŁA

taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

Lwów ul. Kaźmierzowska l. 28

polecają swe najlepsze **wyroby krajowe**

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza

Szyby selinowe (belgijskie)

SZKŁO DACHOWE

kolorowe, matowe i w deseniach,

szkło zwierciadłowe

jak i lustra w ramach itp.

oszklenia nowych budowli wykonuje się pod gwarancyą najstaranniej

i diament do rżnięcia szkła.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoff** znakomitej nieszkodliwej **Ambrakreme.** Prawdziwie tylko w zielono-opakowanych słoikach szklannych po 80 ct

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka i apt. E. Hellera, Leona Kallira apt. w Brodach.**

WINOGRONA

feslawskie kuracyjne

Brzoskwinie i Gruszki tyrolskie

najstaranniej opakowane

poleca handel

ALBERTA SZKOWRONA

we Lwowie, plac Marjacki 7.

Najwygodniejszą i najtańszą ochronę dla dam wysyła dyskretnie główny skład:

apteka pod srebrnym orłem

Z. Ruckera

we Lwowie.

Sztuczne kwiaty

materjalne i jedwabne w bukietach do wazonów lub żardynierek.

Kwiaty porcelanowe

łudząco imitujące, w bukietach lub osobno pojedyncze gałązki a to: róże w rozmaitych wielkościach, kształtach i kolorach, pączki, róże polne, goździki, niezapominajki, konwalje, astry, lilje; bzy, dzwonki, powoje itp.

Palmy wielkie

naturalne liście palmowe sztucznie zakonserwowane i preparowane tak, że zastępują zupełnie żywe palmy, a są trwalsze, łudniejsze i tańsze.

Palma „Latania" złr. 2.60, 3.10, 5.70 i 7.45, palma „Fenix" złr. 2.70 i 4.30.

Mam na składzie także ogromny wybór MAJOLIKOWYCH WAZONÓW na bukiety, żardinierek, doniczek na kwiaty rosnące we wszystkich wielkościach i na każdą cenę — w osobnym magazynie na I piętrze.

Kazimierz Lewicki

Główny skład dla Galicji, Porcelana, Szkła i Towarów mięszanych, Lwów, ulica Trybunalska.

Do

zaopatrywania drzwi i okien na zimę

Wałeczki białe i brązowe

w różnych grubościach,

kit, gips, cement itp

poleca

Alojzy Hübner

Rynek l. 38.

Z Częstochowy proszę koniecznie namyśleć się i podać sposób pisemnego porozumienia. Udzielę odpowiedź na różne bardzo ważne pytania.

Cukier potaniał!

w handlu

KAROLA BAŁŁABANA

1 kgr. w głowie 37 ct.

1 „ na części 38 ct.

1 „ kostki i mączka 38 ct.

O dalszych zniszkach cukru uwiadomi P. T. Publiczność.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła począwszy od 5go października sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.

Cenniki na żądanie franko.

Śmierć myszom i szczurom!

Jedyna niezawodna TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie, (glires) szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.

Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (na list fracht i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem **Skład i laboratoryum przetworów chem. Jana Michalika, mag. farm. w Bochni.**

1 kilo trucizny 2 złr., 4 i pół kila 7 złr. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów **L. Włodek i A. Krajewski**, Apteki: Kańczuga, Medenica, Mielnica, Przemyśl S. Lepiankiewicz, Rawa ruska, Sokal, Wareż, Wojniłów, Szląsk: Bielsko S. Gutwiński, Jaworze A. Janicki.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka (Hotel Żorża). Zarządca W. Hodak.